

Rok założenia 1958

STYCZEŃ – LUTY

2004

SPIS TREŚCI

Zwycięstwo Gedeona.....	3
Rut – dwa dowody miłości.....	7
Przebaczenie.....	11
Dzień pałający jako piec.....	13
„Aluka”.....	19
Epafras.....	23
Bo dni złe są.....	25
Myśli i zdania.....	32
40-lecie Zboru w Biłgoraju.....	33
Na urlop do... Białogardu.....	35
Moja droga do Prawdy.....	36
Echa z konwencji.....	36
Wyjazd do Lwowa.....	38
Wspomnienia o braterstwie Gładysiek...40	
Czytelnicy piszą.....	42
Daty konwencji w 2004 r.....	43
Nekrologi.....	43
Data Pamiętki.....	43

OD REDAKCJI

W otaczającym nas świecie coraz mniej „stałych punktów” – podstaw dających oparcie i budujących w nas poczucie wewnętrznej stabilizacji, spokoju. Coraz mniejszą wartość ma przyjaźń, prawdziwa bezinteresowna miłość, zanikają autorytety, a przestrzeganie zasad i reguł jest dziś postrzegane jako swego rodzaju relikw, ograniczenie i balast dla kreatywności nie pasujący w żaden sposób do obrazu współczesnego, „wolnego” społeczeństwa. Wreszcie sam człowiek i szacunek do niego, jak i do człowieczeństwa w ogólności, mocno się ostatnimi czasy zdewaluował.

Ci, którzy pomimo wszystko starają się nie „płynąć z prądem” i szukać sposobów dobrego, godnego życia z zachowaniem Bożych „zasad gry” są postrzegani jako nieszkodliwi dziwacy, którzy nigdy niczego nie osiągną, bo są za mało „elastyczni” i za słabi, by odnieść sukces. Jednak Słowo Boże zachęca nas, byśmy tacy właśnie byli i to bez względu na to, jak mało pochlebna opinię wydadzą o nas inni ludzie. Na łamach naszego pisma będziemy Was również zachęcać do tego, byście byli „inni” starając się powracać do Bożych zasad i budować swój dobry „image”, ale nie w oczach postronnych obserwatorów, lecz Bożych, wiedząc z całą pewnością, że On potrafi dostrzec i docenić nasze wysiłki.

(kn)

UWAGA, ZMIANA ADRESU

Informujemy, że biuro Zrzeszenia oraz Redakcja „NA STRAŻY” zostały przeniesione do nowej siedziby, mieszczącej się pod adresem:

Redakcja „NA STRAŻY” ul. Nowosądecka 74, 30-683 KRAKÓW

Wszelką korespondencję i zamówienia literatury uprzejmie prosimy kierować pod nowy adres.

Zmienił się również nasz dotychczasowy numer telefonu, aktualny numer to: **012 265 00 95**

Adres poczty elektronicznej pozostaje bez zmian: nastrazy@nastrazy.pl

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków

tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

Zwycięstwo Gedeona

Watch Tower

Lekcja z Księgi Sędziów 7:13-23.

„Choćby wojsko przeciwko mnie stanęło, nie ulęknie się serce moje” – Psalm 27:3.

Gedeon był jednym z wybranych przez Boga sędziów izraelskich. Wyzwolił naród izraelski z niewoli Madianitów, którzy najechali jego ziemię i zajęli najżyźniejszą jej część, rabując cały kraj. Wiemy, że Bóg zawarł szczególne przymierze z narodem izraelskim i na podstawie tego przymierza byłby ich obronił od wszelkich najeźdźców, gdyby pozostali Mu wierni. Nie dziwi nas więc wcale zapis wykazujący, że w tym czasie Izraelici dali się wciągnąć w bałwochwalstwo, jakie popełniali Kanaanici zamieszkujący w ich ziemi.

Ojciec Gedeona był naczelnikiem swego plemienia i zamieszkiwanego przezeń terytorium. Na swoim polu, na pewnym poświęconym pagórku, postawił on posąg Baala. Pomimo bałwochwalstwa w rodzinnym domu Gedeon posiadał jednak pewną wiedzę o prawdziwym Bogu i o licznych wybawieniach, jakich Bóg dokonywał w swym narodzie w przeszłości. Dlatego zapewne w rozmowie z posłannym do niego aniołem Gedeon nie tylko okazał znajomość Boskiego postępowania z Izraelem, ale wyraził zdziwienie, że Bóg przestał się opiekować swym narodem. Zdaje się, że on wcale nie pomyślał, iż niełaska okazana w zwycięstwie Madianitów nad Izraelem była wynikiem niewierności i bałwochwalstwa Bożego narodu. Prawdopodobnie takie same uczucia panowały wśród całego ludu – do pewnego stopnia uznawali Boga Jahwe, ale jednocześnie czcili Baala.

Także duchowemu Izraelowi Bóg okazuje łaskę i opiekę w duchowych sprawach, chroni go od duchowych nieprzyjaciół i zasiała w duchowych trudnościach; a jednak jak mało jest wśród duchowych Izraelitów tych, którzy znalazłszy się w duchowych trudno-

ściach, zdają sobie sprawę z tego, iż to Boska opatrność nimi kieruje. Jak niewielu z nas stara się dociec i zrozumieć, czy przypadkiem pewne przeciwności, słabości, oziębłość i oddalenie od Pana nie zaszczyliły w naszym sercu pewnego rodzaju bałwochwalstwa! Może nie bałwochwalstwa, które by sprawiło w nas zupełną ignorancję dla Boga, ale takiego, które pozwala myśleć przyjaźnie o Jego duchowych łaskach z przeszłości, lecz jednocześnie wywołuje zdziwienie aktualnym brakiem łaski i niezrozumienie tego, że nie można służyć jednocześnie Bogu i mamonie – że nie można liczyć na Boże błogosławieństwo, bliską społeczność i opiekę, gdy w sercu hołduje się bogactwu, sławie, ludzkim instytucjom lub naukom albo i samemu sobie lub swej rodzinie.

Bóg wiedział, że za dni Gedeona Izraelici byli gotowi do pokuty, że pod naciskiem różnych trudności ze strony nieprzyjaciół zostali na tyle upokorzeni, że będą gotowi dostarczyć swe winy i odwrócić się od bałwochwalstwa do ich jedyne go Boga. Pan Bóg chciał posłużyć się pewnymi narzędziami do wykonania swego zamiaru. Nie skorzystał jednak

Bóg wiedział, że za dni Gedeona Izraelici byli gotowi do pokuty.

z usługi jakiejś istoty wyższej – anioła – użył, jak to zwykle bywało, człowieka, który nadawał się do takiej służby. Gedeon był wtedy prawdopodobnie w średnim wieku – miał już syna w wieku około 15 lat. Jak podaje opis biblijny, Gedeon był przystojnym, urodziwym mężczyzną silnej budowy.

Prawdziwe jest przysłowie: „Ten jest piękny, kto się pięknie prowadzi”; prawdą jest także, że niektórzy ludzie, piękni zewnętrznie, życiem swym nie potwierdzają tej dostreganej ludzkim wzrokiem urody. A jednak jest pewne, że dla tych, którzy potrafią od-

czytać charakter człowieka, jego budowa i twarz, o ile nie są zeszepeczone jakimś wypadkiem, odzwierciedlają usposobienie i wychowanie. W osobach szlacheńskich, mężnych, wspaniałomyślnych i rozumnych już z natury (od urodzenia) przymioty te uwidaczniają się w ich sylwetce i obliczu. Jednak Bóg nie zawsze używa dla swoich celów ludzi najzaczniejszych i najpiękniejszych. Bardzo często bywa tak, że z poczuciem własnej godności człowieka idzie w parze duch pychy i zarozumiałości, który taką osobę czyni nieodpowiednią do służby Bożej w obecnym czasie, kiedy to pokora i posłuszeństwo Bogu liczą się najbardziej. Apostoł to zauważył i dlatego powiedział, że niewielu mądrych i znacznych, niewielu uczonych wybrał Bóg, lecz słabych i wzgardzonych u świata, ale bogatych w wierze; wybrał ich, aby byli dziedzicami Królestwa (1 Kor. 1:26). Jak łaskawe jest to zarządzenie, które otwiera drogę do najwyższych łask Bożych dla najpokorniejszych, którzy usłyszawszy głos Pański, odpowiadają nań z uniżeniem i gorliwością. Niech tedy ci „maluczy”, którzy skosztowali, jak dobrotliwy jest Pan, mają tę zupełną ufność, że pomimo ich przyrodzonej nicości, łaska Boża zdoła dokonać w nich takiej przemiany charakteru, że będą mogli stać się, przynajmniej w sercach, obrazem miłego Syna Bożego i w ten sposób przygotować się do pełnej przemiany w pierwszym zmartwychwstaniu.

Jak mała armia Gedeona może być uważana za figurę, czyli ilustrację zwycięzców Wieku Ewangelii, czyli Kościoła, „maluczkiego stadka”, tak sam Gedeon może trafnie przedstawiać Wodza naszego zbawienia, wzór, który mamy naśladować i którego charakter ma się odzwierciedlać we wszystkich Jego naśladowcach. O Gedeonie jest powiedziane, że na wejściu był jak syn królewski, to znaczy, że w swej budowie, sylwetce, wyrazie twarzy itp. posiadał tak majestatyczną zacność i powagę, że czyniło go to najbardziej wyjątkowym z całego otoczenia. Podobnie nasz Pan, Jezus Chry-

stus, jest Synem Królewskim, więc i wszyscy, których On przyjmuje do swej „małej gromadki”, mają stać się Jemu podobni, pod działaniem mocy Bożej, która sprawuje w nich „*chcenie i skuteczne wykonanie Jego upodobania*”, działając w nich przez poznanie Prawdy – poznanie wielkich i kosztownych obietnic Boskiego Słowa. Bez względu na to, kim są oni z natury, Boskim zamysłem jest, by ostatecznie stali się tacy jak ich Pan i Wódz i ujrze-li Go takim, jaki jest oraz stali się uczestnikami Jego chwały, czci i nieśmiertelności.

Po otrzymaniu Boskiego wezwania, by stać się oswoobodzicielem swego ludu, Gedeon został poddany próbie. Miał pościnać drzewa stanowiące laszek poświęcony Baalowi, zburzyć posąg samego Baala i ofiarować ofiarę Panu na pewnej skale, a do spalania tej ofiary miał użyć drzew z tego lasku i posągu. Gede-

on natychmiast zabrał się do wykonania tego polecenia Pańskiego. Nie czekał na pozwolenie ojca, a tym bardziej okolicznego ludu, wiedząc niezawodnie, że zarówno ojciec, jak i mieszkańcy okolicy byłiby bardzo

oburzeni takim czynem. Upewniwszy się, że to polecenie było od Boga, Gedeon natychmiast zabrał się do burzenia gaju i posągu bałwana oraz do złożenia ofiary Panu. Dzieło swoje wykonywał w nocy, wiedząc, że podczas dnia okoliczny lud na pewno by mu przeszkodził. Pobratymcy Gedeona domagali się jego śmierci, wzywając do wymierzenia kary jego ojca, który widocznie był ich naczelnikiem. Ojciec podjął jednak mądrą decyzję. Jeśli Baal sam nie mógł się obronić przed Gedeonem, to nie warto sprawom Baala poświęcać więcej uwagi.

Tym sposobem Bóg ochronił tego, którego obrał za swego sługę i wprowadził go na scenę publiczną, i to tak skutecznie, że gdy później Gedeon wezwał ochotników z różnych części ziemi izraelskiej, przeszło trzydzieści tysięcy mężów stawilo się pod jego sztandar. Bóg powiedział jednak Gedeonowi, że jest ich za dużo i że nie wszyscy są tacy, jacy być powinni. Z ludzkiego punktu widzenia ta trzy-

**Gedeon może trafnie
przedstawiać Wodza
naszego zbawienia, wzór,
który mamy naśladować.**

dziestodwutysięczna armia nie miała żadnej szansy na pokonanie stutrzydziestopięciotysięcznej armii nieprzyjacielskiej (Sędz. 8:10), lecz z punktu widzenia wiary w Boga, który ich powołał do tej służby, zwycięstwo było pewne, choć nikt nie wiedział, w jaki sposób miało ono zostać odniesione.

Bóg zamierzył bardzo chwalebne zwycięstwo, lecz miało ono być osiągnięte jedynie Jego mocą. Chwała ludzkich narzędzi, którym dany miał być przywilej uczestniczenia w tym zwycięstwie, nie miała wynikać z ich bojowej wprawy i siły, ale z ich wiary w Boga i gorliwego posłuszeństwa Jego rozporządzeniom na dowód ich silnej ufności do Boga.

Bóg polecił Gedeonowi wypróbować ludzi. Ochotnicy mieli sposobność zobaczyć armię nieprzyjacielską, składającą się z wyćwiczonych żołnierzy, przyzwyczajonych do prowadzenia wojny, gdy zaś oni przyzwyczajeni byli do życia spokojnego i rolnictwa. Tak więc pierwszą próbą wiary było zarządzenie, aby wszyscy bojaźliwi powrócili do domu. To zredukowało armię Gedeona do dziesięciu tysięcy; jednak wielu z tych zwolnionych, a może i wszyscy, miało sposobność przyłączyć się do walki nieco później, gdy Madianici zostali wprowadzeni w zamieszanie i zaczęli się cofać. Te dziesięć tysięcy odważnych mężów, którzy nie ulekli się w obliczu kilkakrotnie większej armii wroga, było niewątpliwie pełnych wiary w Boga i

przynajmniej w pewnej mierze podobnych do Gedeona – w swej odwadze i poleganiu na Bogu. Mimo to było ich jeszcze zbyt dużo dla urzeczywistnienia Bożych zamiarów. Następną była próba gorliwości. Nad strumieniem wszyscy, oprócz trzystu mężów, zatrzymali się i przyklękali, by napić się wody, co wymagało rozluźnienia zbroi i odpięcia miecza. Jedynie trzystu mężów nie zatrzymało się, ale tylko w pośpiechu czerpało wodę ręką i piło z dłoni. Ta gorliwość, rozbudzona silną wiarą w Boga, była właśnie owym elementem charakteru, jakiego Bóg szukał. Dlatego tych trzystu szczególnych mężów, pełnych wiary i czynnej gorliwości,

było jedynymi, których Bóg zaszczycił przywilejem uczestniczenia w chwale wyzwolenia Izraela z ręki ciemieźców.

Podobnie też Bóg zamierza dokonać zwycięstwa nad światem przez Chrystusa (Zach. 14:3), a Chrystus, tak jak Gedeon, jest naznaczony od Boga, aby prowadził „maluczkie stadko” „powołanych, wybranych i wiernych” (Obj. 17:14) do zwycięstwa nad wielkimi zastępami grzechu. Wybranie armii Gedeona było ilustracją i wskazywało, jakimi metodami Bóg wybiera ten „szczególny lud”, który mieć będzie udział w chwale ostatecznego pokonania grzechu i jego wszystkich skażonych zastępów.

Od powołanych przez Boga, wymagana jest najpierw wiara w Niego, która prowadzi do usprawiedliwienia i uznania; następnie ma miejsce wezwanie do poświęcenia po pełnym zrozumieniu wymagań i poznaniu mocy nieprzyjaciela; Wódz nasz wymaga od przychodzących do Niego usprawiedliwionych, aby najpierw usiedli i obliczyli koszty oraz upewnili się, czy są gotowi poświęcić wszystko i oddać się pod Jego kierownictwo. Znaczna większość, gdy pozna cenę i zrozumie charakter walki, jaką naśladowcy Pana muszą staczać z ciałem, światem i Szatanem, skłonna jest powiedzieć: Wolimy nie rozpoczynać tej walki, jesteśmy lękliwi, bojaźliwi i nie mamy dość wiary i zaufania do Gedeona ani Jego Boga. Boską wolą jest,

aby tacy byli odłączeni od armii Pańskiej, choć może później otrzymają jeszcze pewien udział w walce ze złem.

Jednak wiara w Boga i Wódza naszego zbawienia oraz poświęcenie się Boskiej woli nie wystarczą. Ci, którzy mają stanowić szczególną klasę „maluczkiego stadka”, muszą jeszcze przejść próbę wody, która przedstawia Prawdę. Bardzo ważnym pytaniem, na które odpowiedzieć musi każdy poświęcony, jest pytanie o sposób, w jaki poznaje on i przyjmuje Prawdę oraz jak z niej korzysta. W figurze, którą rozpatrujemy, powołani przez Boga i uznani za odpowiednich, by stanowić Gedeonową gromadkę, czerpali wodę ręką

**Wybranie armii Gedeona
było ilustracją i
wskazywało, jakimi
metodami Bóg wybiera
ten „szczególny lud”.**

i z niej po trosze pili – na podobieństwo psa, który chlepcę wodę językiem. Inni zaś przyłożyli swe usta do wody i pili na podobieństwo konia. Ręka jest uzmysłowieniem energii, więc można by zrozumieć, iż znaczenie tego obrazu jest takie, że największe uznanie u Boga znajdują te osoby, które w poznawaniu i przyjmowaniu Prawdy korzystają z energii umysłu. Tacy nie uginają się ku kałużom ludzkiej służalczości, lecz przyjmując prostą i godną postawę, korzystają z wody Prawdy i wznoszą swe głowy ku górze, przyznając jej niebiańskie pochodzenie, bez względu na źródło i przewód, z jakiego pochodzi.

Gdy dokonano wyboru armii, pozostałe siedem tysięcy siedemset mężów nie było odesłanych do domów, lecz czekało w Gedeonowym obozie na późniejszy udział w bitwie.

Ci, których Bóg miał użyć w szczególny sposób, zostali zaopatrzeni w dziwne przybory: (1) trąby, (2) dzbany, (3) pochodnie w dzbanach, ukryte w ten sposób przed wzrokiem nieprzyjaciela. Trzystu wybranych żołnierzy rozdzielono na trzy oddziały i członkowie każdego oddziału rozproszyli się. Zbliżyli się do nieprzyjaciela i otoczyli cały obóz. Gdy Gedeon zatrąbił, wszyscy, którzy usłyszeli jego trąbienie, zaczęli również trąbić; gdy Gedeon rozbił swój dzban i podniósł palącą się pochodnię, inni uczynili to samo, trąbiąc w międzyczasie i wołając raz po raz: „*Miecz Pański i Gedeonów!*” Była to Pańska walka, przeprowadzona ściśle według Pańskiego rozporządzenia. Rozbudzeni ze snu Madianici mniemali, że zostali otoczeni przez potężną armię, zaczęli uciekać, zabijając się wzajemnie z powodu wielkiego przerażenia i zamieszania. Gedeon, domyślając się, którymi drogami armia madianicka będzie się cofać, pospieszył w ślad za nią ze swymi dziesięcioma tysiącami i dopełnił zwycięstwa. Również inni z ludu, usłyszawszy o tym, co się stało, pospieszyli za uciekającą armią Madianitów i rozbili ją zupełnie oraz wytracili znaczną jej część wraz z dowódcami.

Nasz Wódz i Pan udzielił dokładnej instrukcji także tym, których użyje w szczególny spo-

sób do walki z obecnym złem. Każdy z nich ma naśladować Wodza zbawienia. Najpierw każdy ma zatrąbić w trąbę, co oznacza, iż ma opowiadać Prawdę, głosząc, że ten duchowy miecz Prawdy jest mieczem Boga i Jego pomazanego Syna; następnie każdy ma rozbić swój dzban i pozwolić światłu świecić. Dzban przedstawia nasze gliniane naczynia, a stłuczenie go, oznacza to, do czego zachęca apostoł, gdy mówi: „*Proszę was tedy, bracia, przez łitości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą*” – Rzym. 12:1. Widzimy, w jaki sposób nasz Wódz

rozbił swoje ziemskie naczynie i jak wielkie światło z tego wytrysnęło. Naszą ambicją powinno być naśladowanie Go, wydawanie naszego życia za braci, jak On wydał swoje za nas. W międzyczasie mamy trwać w trąbieniu i w obwieszczaniu

imienia Boga i naszego Wodza oraz władać duchowym mieczem Prawdy. Ostatecznym wynikiem będzie zwycięstwo – nieprzyjaciele Pana zostaną pokonani.

Oprócz „małego stadka” wielu innych będzie miało udział w wielkim dziele niszczenia zła, lecz tylko członkowie „małej gromadki” będą uczestniczyć w chwalebnym dziele jako specjalne narzędzia Boże. Teraz jest jeszcze czas zaciągnięcia się do szeregów tego Wodza; wciąż istnieje sposobność przejścia wymaganych prób i okazania zupełności wiary i zaufania do Boga, wiary w to, że On jest zdolny dać nam zwycięstwo. Teraz jest czas zrozumienia woli naszego Wodza i naśladowania Jego przykładu w wydawaniu swojego życia dla braci, by tym sposobem być świętą i przyjemną Bogu ofiarą i pełnić naszą rozumną służbę. Teraz jest czas ogłaszania i publicznego wyznawania, że pokładamy ufność w Tym, który nas powołał, obdarzył swoim światłem i przyjął do swego „małego stadka”, a wkrótce nadejdzie czas ucieczki nieprzyjaciela. Dlatego bądźmy wierni w naszych próbach i sposobnościach, abyśmy mogli być uznani za godnych uczestniczenia w służbie i przyszej chwale. □

Watch Tower 1907 – 329

Tylko członkowie „małej gromadki” będą uczestniczyć w chwalebnym dziele jako specjalne narzędzia Boże.

Rut – dwa dowody miłości

Bolesław Wyłuda

„A on na to: Błogosławionaś ty u Pana, córko moja. Ten drugi dowód twojej miłości lepszy jest niż pierwszy, nie uganiałaś się za młodzieńcami ani biednymi, ani bogatymi” – Ruty 3:10.

HISTORIA

Księgę Rut w hebrajskim podziale ksiąg zalicza się do „pism” – hebr. *kethubhim*. Wilfrid J. Harrington¹ tak pisze o tej grupie ksiąg ST: „*Jest przecież oczywiste, że „kethubhim” jest rozmyślnie szerokim określeniem, obliczonym na pomieszczenie różnorodnych ksiąg, które nie należą do innych kategorii*”. Nieco dalej (następna strona), oceniając formę literacką, pisze: „...*analiza utworu przekonuje nas, iż jego forma literacka przypomina formę współczesnej powieści. Autor, zrećnię i z wdziękiem, przedstawia idylliczną historię prostej rodzinnej religijności i życia na wsi. Widzimy, że cnoty szczodrobliwości i pobożności są nagradzane, i dostrzegamy we wszystkim kierującą dłoń Boskiej Opatrzności*”. Zdaje się, że autor „Klucza do Biblii” trafia w sedno sprawy. Prosta i szczerza pobożność jest szczególnie nagradzana. Sam Pan Jezus powiedział w Łuk. 10:21 – „*W owej godzinie rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom; zaprawdę, Ojcze, bo tak się tobie upodobało*”. Poznanie Wszechmocnego Stwórcy i Jego planu upodobało się Bogu objawić ludziom prostym i szczerze pobożnym. Księga ta może być dla nas źródłem wiedzy i przykładem, w jaki sposób Stwórca nagradza ową szczerą pobożność.

Księga Rut opowiada historię pewnej rodziny z czasów Sędziów, która zapisze się w rodowód Dawida. Ukazuje nam epizod z historii Izraela o tyle dziwny, że opisuje

wprowadzenie Moabitki do narodu, który winien być odłączony od narodów świata – pogan. Wiemy, że czystość etniczna Izraela legła u podstaw zachowania narodowości przez bardzo długi okres czasów, aż po dzień dzisiejszy. Kiedy nacje odrębne kulturowo ginęły w mrokach dziejów, Izrael był wciąż odrębną, stosunkowo czystą etnicznie społecznością. Co więc wyróżnia tę księgę, która weszła do historii świętej, do Biblii? Ale zanim się nad tym zastanowimy, omówmy w skrócie jej treść.

Elimelech, Izraelczyk z pokolenia Judy, z miasta Betlejem, z powodu panującego głodu wyrusza z żoną Noemi i dwoma synami do sąsiedniego kraju, do Moabu. Księga jednoznacznie zaznacza, kiedy to się działo – w okresie Sędziów. Jest to szczególnie korzystna epoka w historii Izraela – nie ma podatków, nie ma dworu królewskiego, nie ma stałego wojska, a sam Stwórca obwołuje się „małżonkiem” narodu, opiekując się nim i błogosławiąc. Ale częste odstępstwa od prawdziwego Boga powodują, że Izrael dotykają kary, np. wieloletnia susza. Wówczas bardziej zaradni emigrują w poszukiwaniu chleba.

Dziesięć lat pobytu u Moabitów to duży przedział czasu. Dorośli synowie – Machlon i Kilion – żenią się z Moabitkami, ale dość młodo umierają w ziemi moabskiej. Być może² czyn ten nie podobał się Bogu i to było przyczyną ich zgonu. Wcześniej umiera też mąż Noemi – rodzina biednieje.

Ale w Betlejem zostaje ziemia, przydzielona rodzinie Elimelecha na mocy prawa Mojżeszowego. Być może² zbliża się jubileusz i ziemię będzie można odzyskać. Poza tym

¹ „Klucz do Biblii” – Wilfrid J. Harrington PAX Warszawa 1984 – s. 344

² Biblia nie wyjaśnia przyczyny śmierci Elimelecha i jego synów. Dla ciągłości opowiadania jesteśmy zmuszeni zastosować pewne przypuszczenia.

samotna Izraelitka zapewne nie najlepiej czuje się wśród obcych – postanawia wracać. Wrócić z nią chcą także jej synowe. Tu trzeba wyjaśnić, że nie mamy dowodów, iż synowe Noemi były prozelitkami, pozostały one przy rodzinnych bogach i rodzimej kulturze.

Orpa (Orfa) daje się namówić Noemi i wraca do domu swego ojca. Rut, może² bardziej świadoma poprawności wiary swego męża i Noemi, postanawia związać swój los z teściową. Opowiada się za Bogiem Izraela, zaś wierność dla Noemi potwierdza nawet przysięgą, treść której Biblia Poznańska tak pięknie oddaje: „*Niechaj tak mi uczyni Jahwe i niechaj to silnie potwierdzi, że tylko śmierć nas rozdzieli*” – Ruty 1:17.

Powrót Noemi i pięknej z pewnością Moabitki poruszył niewielkie miasto Betlejem. Rodzina, która uprawiała (nie mając własności) pole Elimelecha, przypomniła sobie o konieczności zwrotu majątku i przedłużenia rodu zgodnie z prawem lewiratu. Sprawa ich powrotu spowodowała, że stały się szybko znane. Dopóki nie uregulowano spraw majątkowych, rodzina żyła według „prawa ubogich” – zdobywając pożywienie przez zbieranie kłosów z pól żniwnych, bowiem prawo Mojżeszowe zalecało nie ścinać zboża do końca i pozostawianie resztek dla ubogich.

Nie wiemy, czy to przez przypadek czy też skutek przemyślanej decyzji, podjęto staranie o odzyskanie dóbr, a także o zdobycie męża dla Rut. Noemi była już w podeszłym wieku i swe prawo lewirackie przelewała na Rut. W mieście jest dwóch kuzynów – wykupicieli (wg lewiratu). Biblia nie wyjawia imienia „bliższego wykupiciela”, lecz Booz mówi o „kawałku pola, który należał do naszego brata Elimelecha” – byli więc braćmi. Booz był drugim, dalszym kuzynem. Poza tym Booz nie był pierwotnym w rodzinie – zapewnienie ciągłości rodu nie wiązało się z prawami pierwotności w Izraelu. By pozyskać trochę żywności, Rut idzie na pole Boozu i zbiera opuszczone kłosy. Pięk-

na kobieta spotyka się od pierwszej chwili z sympatią żniwiarzy. Również Booz zachwyca się jej urodą. Przykazuje swym żniwiarzom, by nie robili jej przykrości i zachęca Rut, by nie chodziła na inne pola.

Upływa jakiś czas i kończą się żniwa. Jak zwykle zebranie plonów uroczyste świętowano i urządzano ucztę. Na ucztę zapraszano kuzynów. Doświadczona Noemi radzi swej synowej, co ma uczynić, by Booz zrozumiał, iż jest jej wykupicielem. Rut podejmuje pewne ryzyko. Na czas zapowiedzianej uczty ubiera się wspaniale. Gdy Booz najadł się i napił, i był w dobrym nastroju, poszedł położyć się na skraju klepiska i przykryty płaszczem zasnął. W nocy, cichutko Rut kładzie się u jego stóp. Ryzyko polegało na tym, iż mogło to być zrozumiane, że była nierządnicą – a takie kobiety (nawet gdy

mąż, Izraelczyk, umarł) kamienowano. Wszystko zależało od reakcji gospodarza. Przebudzony i nieco wystraszony Booz, pyta, kim jest niewiasta, ale gdy się dowiaduje się, że to Rut, która wyjaśniła

mu, że jest wykupicielem, zapewnia ją o swej miłości, uznając także miłość kobiety do niego.

Prawo izraelskie ustanawiało pewne ceremonie związane z wykupem ziemi, która nie miała męskiego właściciela oraz nakazywało poślubienie spadkobierczyni. Miejscem sądów i załatwiania spraw publicznych była brama. Pojęcie to może być mylące, bowiem ówczesne bramy nie były jedynie drzwiami, lecz krętym korytarzem z murów miejskich, zakończonych masywnymi wrotami. Często do bramy należały liczne pomieszczenia w załomach takiego muru. Brama była bowiem jednocześnie elementem obrony, gdyż w załomach kryli się obrońcy. Taka brama nie była własnością prywatną, lecz należała do miasta. W czasach pokoju ten kręty korytarz służył do rozwiązywania spraw publicznych

Booz zgromadza do bramy obywateli miasta, wybiera dziesięciu świadków, zaprasza owego bliższego wykupiciela i zapewne

Powrót Noemi i pięknej z pewnością Moabitki poruszył niewielkie miasto Betlejem.

w imieniu Noemi przeprowadza sprzedaż majątku Elimelecha. Najpierw proponuje sprzedaż pierwszemu wykupicielowi, ale jego chęć zakupu majątku szybko stygnie, gdy dowiaduje się, że ma również poślubić Rut Moabitkę. Ma także problem: pierworodny z tej żony jest spadkobiercą w imieniu nieżyjącego Elimelecha. Szybko więc rezygnuje na rzecz Booza. Ceremonia szybko się kończy i Booz staje się właścicielem majątku Elimelecha i mężem pięknej Rut. Księga kończy się wzmianką o rodowodzie Dawida, którego przodkami byli Booz i Obed – syn urodzony z Rut.

ZNACZENIE

(1) O ile historia opisana w tej księdze jest piękna i zrozumiała dla wszystkich, o tyle jej znaczenie teologiczne już nie jest łatwe do wyjaśnienia. Nie jest to typowe proroctwo, mówiące o przyszłych wydarzeniach.

Zrozumienia tej księgi należy poszukiwać w zagadnieniach moralnych oraz w tym, że w szczególny sposób wyjaśnia ona, iż Dawid jest potomkiem i władcą wszystkich narodów. Tak samo potomek Dawida – Chrystus należy do wszystkich. Rut jest poganą, chociaż spokrewnioną z Izraelem przez Lota. Tym można wyjaśnić, że jej wiara i prozelityzm³ ma swe korzenie w jej genach. W jej umyśle tkwiła jakaś świadomość, gdzie należy szukać prawdziwego Boga, chociaż była urodzona i wychowana w innej kulturze, wśród wrogię Izraelowi narodu.

Warto przypomnieć pewien trudny werset ze ST. 5 Mojż. 32:8 – „*Gdy Najwyższy przydzielał dziedzictwa narodom, gdy rozdzielał synów ludzkich, już ustalał granice ludów według liczby synów izraelskich*”. Cała historia ludzkości (przeszłość i przyszłość) powiązana jest z Izraelem. Włączenie Rut do rodziny izraelskiej miało Żydom uświado-

wić, że choć są narodem wybranym, należą jednocześnie do jednej rodziny świata.

(2) Nie mniej ciekawe i pouczające są szczegóły dotyczące uczuć tych dwojga wspańiałych, kochających się ludzi. Tak różni etnicznie, mimo praw dzielących oba narody, zwłaszcza nakazu czystości etnicznej Żydów, znajdują sposób i mają siłę przekonania współobywateli o wzajemnej miłości. Oczywiście prawo lewiratu jest tu bardzo pomocne, ale żyje jeszcze Noemi, która jest uprawniona do egzekwowania tego prawa. Nasza historia mówi o dwóch dowodach miłości. Nieco zagadkowa jest wypowiedź Booza: „*Błogosławionaś ty u Pana, córko moja. Ten drugi dowód twojej miłości lepszy jest niż pierwszy, nie uganiałaś się za młodzieńcami ani biednymi, ani bogatymi*” – Ruty 3:10. Pierwszym dowodem miłości do Booza był wybór pola, na którym Rut zbierała kłosa oraz potem jej przybycie na ucztę

**Prawo lewiratu jest tu
bardzo pomocne, ale żyje
jeszcze Noemi, która jest
uprawniona do
egzekwowania tego prawa.**

żniwną, gdy starannie się ubrała, by nie przynieść wstydu – nawet Boozowi. Ale czyn, by położyć się u stóp Booza, mógł być źle rozumiany i trzeba było podjąć pewne ryzyko. Rut zdobywa się na nie tylko jako niewiasta, która bardzo kocha. Wiedziała już, że Booz okazuje jej życzliwość i może zapewnić jej szczęście.

Miłość zdobywa się wspólnie – nie tylko mężczyzna, nie tylko kobieta – ale wspólnie, chociaż każdy na swój sposób. Jest to wspańiały przykład miłości Chrystusa i Kościoła. Lud Boży nie może być tylko biernym odbiorcą uczuć Chrystusa. Musi działać, zapewne w inny sposób niż Chrystus. Musi narażać się. Lud Boży narażony jest na potępienie, ale te potępienie przez nieprzyjaciół nie może wynikać ze złych uczynków, z grzechów Oblubienicy. Święty Jan zapisał słowa Pana: „*Wyłączać was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą*” –

³ Rut stała się prozelitką, gdy wyznała Noemi: „*Lud twój – lud mój, a Bóg twój – Bóg mój*” – Ruty 1:16 (NP)

Jan 16:2. Świat nie rozumie, że gorliwość Kościoła (Oblubienicy) wynika z miłości, lecz uznawać go będzie za Pańskiego wroga.

Cenną lekcję odnajdujemy w tym, że opisana miłość (choć słów o miłości tu niewiele) wynika nie z zauroczenia, lecz oceny dobra, dobroci charakteru i stopniowego poznawania szlachetności. Jest to więc miłość wypracowana – tożsama z pojęciem miłości „agape” – miłości najwyższej. Miłości niezależnej od pochodzenia, środowiska, wychowania, a także nie zważającej na późniejsze trudności i przyzwyczajenia wyniesione z domu. Przecież i Rut, i Booz musieli liczyć się z tym, że ich zwyczaję i sposób pojmowania różnych rzeczy są odmienne i kulturowo odległe. A mimo to, stali się wspaniałą rodziną, jednością według praw Bożych.

Warto podkreślić, że miłość Rut do Bo- oza nie zaczyna się od fascynacji jego osobą, lecz od uważnej obserwacji jego sposobu życia. Dobry człowiek będzie dobrze gospodarzyć, będzie miał dobrych, uczciwych pomocników. Jest to jeszcze jedna lekcja dla nas – dbanie o to, byśmy nie byli niedbali nawet w małych, także ziemskich rzeczach. Jako ludzie poświęceni nie możemy być postrzegani jako rozrzutni, niesprawiedliwi czy niedbali ludzie. Szlachetność w poświęceniu będzie miała swe odbicie także w rzeczach

ziemskich, w naszych domach, w naszym zachowaniu się wobec sąsiadów, po prostu we wszystkich aspektach ziemskiego życia. Każdy szczegół tej pięknej opowieści może być dla nas przykładem szlachetności, dobroci, wspaniałych uczuć – tego, co jest dla człowieka najszlachetniejsze i godne pożądania.

**Każdy szczegół tej
pięknej opowieści może
być dla nas przykładem
szlachetności, dobroci,
wspaniałych uczuć.**

Należy wyjaśnić, że „wykupiciel” (goel) jest hebrajskim odpowiednikiem greckiego „odkupiciela”. Rozumiemy, że pojęcie „okupu” oznacza „równoważną (odpowiednią) cenę”. Wywodzi się od słów greckich „lutron”, z dodaniem przedrostka „anti” – antilutron – „jako okup” lub „lutro anti” – „okup za”. W języku hebrajskim słowo „okup” ma dwa znaczenia :

1. Okup przez pomstę – jak w wersetach: Przyp.

21:18 – „*Okupem za sprawiedliwego jest bezbożny, a za prawych odstępcą*”. Izaj. 43:3 – „*Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, Ja, Święty Izraelski, twoim wybawicielem; daję Egipt na okup za ciebie, Etiopię i Sabę zamiast ciebie*”.

2. Okup przez zastąpienie (zmarłego) – czyli w znaczeniu „wykupiciela”, który biorąc wdowę za żonę, zastępował męża, by zachować ród. To znaczenie jest bliższe greckiemu „lutron” – Chrystus bowiem umarł za Adama. □

WYKORZYSTAJMY SWE MOŻLIWOŚCI

Mądrość mówi nam, abyśmy nie zwlekali z przyniesieniem naszych słów alabastrowych i z wylewaniem ich zawartości na naszych drogich braci w Chrystusie, na członków „nóg” Chrystusowych. Bez względu na to, czy zwracają na nas uwagę, czy myślą o nas, czy darzą nas podobnymi perfumami, czy też nie, my jednak czynmy to – wylewajmy nasze wdzięczne perfumy na drugich, a dom, czyli Kościół Pański, napelni się miłą wonnością, choć może niektórzy z uczniów mylnie zarzucać nam będą rozrzutność w naszej miłości i gorliwości, nie rozumiejąc, że Pan w przyszłości znowu powie: „*Zaniechajcie jej ... ona co mogła to uczyniła*”.

na podst. WT 1905-103, Straż 1936-40

Przebaczenie

Stefan Kubic

„Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga, lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” – 1 Jana 4:10 (NP).

Człowiek upadł, zgrzeszył, utracił życie wieczne, ale Bóg w swej miłości ulitował się, pierwszy wyszedł na spotkanie, jak to zostało pokazane w przypowieści o synu marnotrawnym. Podarował nam najpiękniejszy podarunek miłości, przebaczenia, pojednania, usprawiedliwienia w Chrystusie, Panu naszym.

Apostoł św. Paweł w Liście do Kolosan 3:12-13 tak pisał: „Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość, znosząc jedni drugich i przebacząc sobie nawzajem, jeśli kto ma powód do skargi przeciw komu: Jak Chrystus odpuścił wam, tak i wy”. Powinniśmy zatem być zawsze gotowi do odpuszczania i okazywania takiego usposobienia za każdym razem. We wszystkich słowach i czynach powinna uwidaczniać się wielkoduszność, uprzejmość oraz pragnienie aby, na ile to możliwe, nie myśleć źle o innych. Jest to postępowanie na podobieństwo Boże. Usposobienie Pana Boga

względem nas było pełne dobroci, łaskawości, wspaniałomyślności, nawet wtedy, gdy jeszcze byliśmy oddaleni, zagubieni. On czekał, aby grzesznicy poprosili Go o wybaczenie ale pragnął natychmiastowej zgody. Sam okazał gotowość przebaczenia. Całe poselstwo Wieku Ewangelii sprowadza się do pojednania z Bogiem. Nasze serca powinny więc być w takim stopniu napełnione myślą przebaczenia, aby odzwierciedlało się to na naszych łagodnych obliczach i w słowach pozbawionych nagany, gorzkości. Przeciwnie, powinny one ukazywać miłość przebaczącą, którą mamy stale nosić w sercach. Nic tak nie odsłania obrazu Boga, jak zdolność

do przebaczenia, a najgłębszym wyrazem ewangelicznego przebaczenia jest szczerza modlitwa za tych, którzy nas krzywdzą: Boże, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią. Niestety często odzywa się nasze „ale” – nie chce przebaczyć, gdy są zranione ambicje, gdy szuka trudnych do przebaczenia motywów. Życ szczęśliwie to wybaczać wszystkie

Życ szczęśliwie to wybaczać wszystkie krzywdy, urazy, gniew i żale, które obciążają psychikę człowieka.

krzywdy, urazy, gniew i żale, które obciążają psychikę człowieka. Życ szczęśliwie to wybaczać wszystkie krzywdy, urazy, gniew i żale, które obciążają psychikę człowieka. Życ szczęśliwie to wybaczać wszystkie krzywdy, urazy, gniew i żale, które obciążają psychikę człowieka. Życ szczęśliwie to wybaczać wszystkie krzywdy, urazy, gniew i żale, które obciążają psychikę człowieka. Często ten, kto nas uraził, nie pamięta albo nawet nie wie o tym, a my zamiast myśleć o przyszłości, cierpimy ciągnąc za sobą przeszłość. Wybaczenie to praca nad sobą, gojenie jątrzącej rany – przypomina autor Akademii Życia: Tym, którzy dotychczas daremnie szukali

szczęścia i nie odnieśli sukcesu, radzę, aby pracę nad sobą rozpoczęli od zaraz. W pierwszej kolejności trzeba wybaczyć osobom, do których żywimy najgłębsze pretensje. Często są to rodzice. Wyniesione z dzieciństwa urazy stają się jednym z najbardziej utrwalonych w podświadomości wzorców. Rodzice, ile mieli, to dali, sami mieli trudne życie i niejedno musieli udźwignąć. Warunkiem odnalezienia szczęśliwej drogi życiowej jest wybaczenie. Spójrzmy na fragment z Ew. św. Jana 8:3-4. Do Pana przeprowadzono niewiastę zastaną na cudzołóstwie, działało się to w czasie Święta Kuczek. Nie tyle chodziło tu o niewiastę i łamanie

prawa, ile o Jezusa. Oskarżycieli ciekawiło, jakie zajmie stanowisko wobec tej niewiasty. Jeśli rozkaże ją ukamienować – narazi się prawu rzymskiemu, które nie zezwala Żydom wykonywać wyroków, a przez to straciłby na popularności jako przyjaciel ludu. Jeżeli ułaskawi – zaprzeczy Zakonowi Mojżeszowemu. A przecież oni sami nie przestrzegali zakonu, nie zachowywali się jak prawdziwi pasterze, gotowi rozszarpać grzesznika na strzępy, nie mieli litości dla niewiasty. Istnieje wiele domysłów, dlaczego Pan Jezus, zapytany przez nauczonych w Piśmie, milczy. Może chciał zyskać na czasie, a może radził się Ojca. On sam oświadczył: Ja nikogo nie sądzę, a jeśli już sądzę, sąd mój jest prawdziwy, bo nie jestem sam. Jest Ojciec mój, który mnie posłał. Chrystus Pan przez swoje milczenie daje oskarżycielom czas wejrzeć w samych siebie, lecz oni dalecy są od sprawdzania siebie i zmiany wyroku względem tej niewiasty. Jest wiele prób wyjaśnienia, dlaczego i co Jezus pisze palcem po ziemi. Armeńskie tłumaczenie tego fragmentu Ew. Jana podaje: „*On schyliwszy swą głowę, pisał palcem po ziemi, ujawniając grzechy ich i widzieli wiele grzechów swych na kamieniach*”. Chrystus Pan podniósł się i powiedział: Kto z was jest bez grzechu niech pierwszy kamień rzuci na tę niewiastę. Ona czekała na wykonanie wyroku, spodziewała się, że kamienie będą ranić jej ciało. Tymczasem Jezus broni ją swoją wypowiedzią. Zapewne była bardzo uradowana, szczęśliwa, a jej serce pełne było wdzięczności dla Pana Jezusa, ponieważ jej nie potępił. ale otworzył jej drzwi do nowego życia. Przyjął ją do grona swoich uczniów, nie wypominając grzesznej przeszłości, lecz stawiając warunek na przyszłość: Idź i więcej nie grzesz. W tych słowach Chrystus mówi bardzo wiele. On nie akceptuje grzechu, ale doradza, jak mamy zachować się wobec źle postępujących. Czy możemy z pogodą czynić dobrze i w miarę naszych możliwości pomóc w do-

strzeżeniu błędu na ich drodze i w przecięciu go? Czy potrafimy żarliwie modlić się za nimi i cierpliwie znosić ich słabości, niewiedzę i brak postępu oraz starać się poprzez szlachetne przykłady wskazać im lepszą drogę? Jeżeli tak, to pogardzamy grzechem, ale nie grzesznikiem. Tym, którzy znajdują się na drodze poświęcenia, ale upadają, niech miłość Chrystusowa, mieszkająca w nas, towarzyszy i dopomaga w odniesieniu zwycięstwa.

Na innym miejscu Jezus mówi o przebaczeniu: „*Dlatego Królestwo Niebios podobne jest do pewnego króla, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął robić obrachunek, przyprowadzono mu jednego dłużnika, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A ponieważ nie miał z czego oddać, kazał go pan sprzedać wraz z żoną i dziećmi, i wszystkim, co miał, aby dług został spłacony. Tedy sługa padł przed nim, złożył mu pokłon i rzekł: Panie! Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. Wtedy pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. A gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze swych współsług, który był mu winien sto denarów; i pochwycawszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien*” – Mat. 18:23-28 (NP). Dłużnik prosił o litość – to pokazuje, że Pan nie odpuści naszych grzechów, dopóki nie przyznamy się do nich i nie poprosimy o przebaczenie. Sługa skorzystał z litości swego pana. Tak dużo mu darowano. Jednak swemu współsłudze, który prosił go o darowanie zaledwie 100 groszy, nie darował. Obyśmy my nie byli tacy. Dobrze jest prosić o wybaczenie, albowiem bliski jest Pan tym, którzy są skruszonego serca. Lecz gdyby nawet nie poproszono nas o wybaczenie – wybaczymy. Chrystus Pan kończy tę wzruszającą przypowieść upomnieniem: „*Wtedy przywołał go pan jego i rzekł mu: Sługo zły! Wszystek tamten dług darowałem ci, boś mnie prosił. Czy i ty nie powinienesz być zlitować się nad współsługą swoim, jak i ja zlitowa-*

**Dłużnik prosił o litość –
to pokazuje, że Pan nie
odpuści naszych
grzechów, dopóki nie
przyznamy się do nich.**

lem się nad tobą? I rozgniewał się pan jego, i wydał go katom, żeby mu oddał cały dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści z serca swego bratu swemu” – Mat. 18:32-35 (NP).

Phil Bosmans pisze:

„To, co tak trudno mi ofiarować, muszę dać na początku. To przebaczenie. Muszę przebaczyć, zawsze, ciągle na nowo muszę przebaczać. Jeśli przestanę przebaczać, natychmiast powstanie mur, a mur to początek więzienia. W życiu powinienem czynić przede wszystkim dwie rzeczy: rozumieć i przebaczać. Znam wielu ludzi i ich tajemnice. Ciągle od nowa przekonuję się, że nie istnieją dwie identyczne osoby. Każdy człowiek to kosmos. Żyje, czuje, myśli i realizuje, patrząc z własnej perspektywy, a ta zawsze będzie mi obca. Dlatego między ludźmi powstają prawie

nieuniknione zakłócenia w komunikacji, tarcia, napięcia, zderzenia. Wspólne życie stanie się znośne dopiero wtedy, gdy zrozumieć, że inni są inni i będę gotów przebaczyć. Jeśli tego nie zrobię, będzie wzajemne obwinianie się dzień za dniem, będę żyć w stanie zimnej lub otwartej wojny. Istnieje tak wiele okazji do zawarcia pokoju, do zakopania wojennego topora, tak często jest okazja do zrobienia komuś prezentu, wysłania kartki, zaproszenia kogoś na znak zawarcia pokoju”.

Drodzy, umiłowani w Chrystusie!

Tak dużo nam darowano! O wiele więcej niż dziesięć tysięcy talentów! Weźmy z tego najpiękniejszego podarunku, który nam dał nasz Bóg i Ojciec miłosierdzia, w nadziei zbawienia. Ofiarujmy ten miły gest przebaczenia innym. A Bóg w swej litości nagrodzi nas i przyjmie do chwały swego Królestwa. □

Dzień pałający jako piec

Jean Wozniak

„Bo oto, przychodzi dzień pałający jako piec, w którym wszyscy pyszni, i wszyscy czyniący niebożność będą jako ściernisko, a popali je ten dzień przyszły, mówi Pan zastępów, tak, że im nie zostawi korzenia ani gałązki.” – Malachiasz 4 :1.

Ten werset Pisma Świętego umieszczony jest w ostatniej księdze Starego Testamentu. Wszyscy zgodzimy się, że jest to mowa symboliczna. Malachiasz, jak i inni prorocy przed nim, zapowiadali przyjsie dnia, w którym zamieszanie miało opanować całą ludzkość. Dzień ten miał poprzedzić chwalebne Tysiąclecie Królestwo naszego Pana. Użyte w wersecie określenie „dzień” nie odnosi się do 24 godzinnej doby, lecz do okresu czasu prorockiego, w którym miały się wypełnić wydarzenia przepowiedziane znacznie wcześniej przez wszystkich proroków, naszego Pana i apostołów.

Zanim przeanalizujemy słowa tego wersetu, zwróćmy uwagę na myśl proroka Izajasza, który zdaje się mówić o innym dniu: *„I usłyszają dnia onego głusi słowa ksiąg, a z mroku i z ciemności oczy ślepych patrząc będą. Ale cisi nader się rozweselą w Panu, a ubodzy ludzie rozradują się w Świętym Izraelskim. Gdy ustanie okrutnik, a zniszczyje*

naśmiewca, wykorzeni będą wszyscy, którzy pilnowali nieprawości” – Izaj. 29:18-20.

W wersecie tym zwarte są następujące myśli:

- ludzkość wybawiona będzie z mroku i ciemności
- odzyska ona wzrok i słuch wyrozumienia
- ubodzy ludzie rozradują się w Świętym Izraelskim
- ustanie okrutnik i zniszczyje naśmiewca.

Nie ma żadnej wątpliwości, że okrutnikiem tym jest największy nieprzyjaciel, działania którego, jaki i ich skutki, ludzkość odczuwała w całej swojej historii. Ten okrutnik jest dokładnie opisany w Piśmie Świętym.

Zacytujmy ostre słowa naszego Pana, zapisane w Ew. Jana 8:43-44 i skierowane do Żydów: *„Przecze tej powieści mojej nie pojmujecie? przeto, iż nie możecie słuchać mowy mojej. Wyście z ojca dyjabła, i pożydliwości ojca waszego czynić chcecie; onci*

był mężobójcą od początku, i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz: gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa”.

Podobne słowa pisze apostoł Paweł w 2 Liście do Koryntian 4:3,4: „Jeśli tedy zakryta jest Ewangelia nasza, zakryta jest przed tymi, którzy giną. W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożem”. W Liście do Efezjan 6:11,12 apostoł dodaje: „Obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyjabelskim. Albowiem nie mamy [tylko] boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko”.

Na podstawie odczytanych wersetów można stwierdzić, że zachodzi konieczność, aby wszelkie źródła złego, wraz z ich autorem, zostały obezwładnione, jak to jest opisane w Księdze Objawienia 20:1-3: „I widziałem Anioła zstępującego z nieba, mającego klucz od przepaści, i łańcuch wielki w ręce swojej. I uchwycił smoka, węża onego starego, który jest dyjabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wrzucił go w przepaść, i zamknął go i zapieczętował z wierzchu nad nim, aby nie zwodził więcej narodów”.

Anioł zstępujący z nieba to nasz Pan, Jezus Chrystus, obdarzony królewskim autorytetem podczas swojej wtórej obecności, a jedną z licznych czynności jest **obezwładnić nieprzyjaciela** (okrutnika) i **złożyć swoje chwalebne Królestwo**. Kiedy to się stanie?

Watch Tower 1910-154 – „Co się tyczy kwestii zupełnego związania wielkiego nieprzyjaciela, myślimy, że się nie wykona wcześniej, aż klasa **Wielkiego Grona** będzie skompletowana”.

Wtedy stanie się, że „będzie tam droga i ścieżka, która drogą świętą sływać będzie; nie pójdzie po niej nieczysty, ale będzie dla onych samych. Którzy tą drogą pójdą i głupi nawet, nie zbłądzą. Nie będzie tam lwa, a okrutny

zwierz nie będzie chodził po niej, ani się tam znajdzie; ale wybawieni po niej chodzić będą. Odkupieni, mówię, Pańscy nawrócą się i przyjdą na Syon z śpiewaniem, a wesele wieczne będzie na głowie ich; radość i wesele otrzymają, a żalność i smutek uciecze” – Izaj. 35:8-10.

Warunki te będą możliwe wtedy, gdy Nowe Przymierze, opisane przez proroka Jeremiasza i należące jeszcze do przyszłości, zostanie zawarte z Izraelem: „Oto dni idą, mówi Pan, których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim przymierze nowe” – Jer. 31:31.

W Słowie Bożym zawarte są pewne określenia, które czasami wydają się sprzeczne ze sobą :

1) Miał nastać dzień pałający jako piec (symboliczny ogień tego dnia zniszczy niesprawiedliwy ustrój społeczny i istniejący porządek). Ten okres czasu jest jeszcze pod wpływem Szatana (okrutnika, naśmiewcy).

2) Zostanie ustanowione Nowe Przymierze. Będzie otwarta święta droga. W tym czasie Szatan nie będzie już miał żadnego wpływu ani mocy, ponieważ będzie zupełnie obezwładniony. Słuszne wydaje się pytanie: Czy te prorocze opisy odnoszą się do jednego i tego samego czasu, czy mają się wypełnić osobno?

Po uwielbieniu Kościoła chwalebne Królestwo Chrystusa, które zostanie rozpoczęte Nowym Przymierzem, będzie okresem czasu wolnym od wpływu Szatana. Ten stan należy jeszcze do przyszłości.

W takim razie, czy nie znaczyłyby to, że wtóra obecność naszego Pana należy jeszcze do przyszłości? Taki sposób myślenia byłby na pewno sprzeczny z duchem Słowa Bożego. Dlaczego? Kierując nasz wzrok na Nowy Testament, możemy zauważyć, że zagadnienie wtórej obecności naszego Pana jest tam poruszane około 320 razy. Średnio więc znajdujemy je raz na każde 25 wersetów (spośród 8000 wersetów). Stwierdzenie to pozwala nam dopatrzeć się ważności tego przedmiotu. Nauki o wtórej obecności nie można lekceważyć.

**Symboliczny ogień tego
dnia zniszczy
niesprawiedliwy ustrój
społeczny i istniejący
porządek.**

Zarówno proroctwa, jak również wydarzenia i logika pomagają nam zrozumieć, że wtóra obecność naszego Pana (paruzja) jest dziś faktem dokonany. Będzie ona trwać do samego końca Wieku Tysiąclecia, ponieważ w I Liście do Koryntian 15:25 jest napisane: „*Bo on musi królować, póki nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego. A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć*”.

Rozwijający się Kościół oczekiwał powrotu naszego Pana przez 19 stuleci. Czas oczekiwania był trudny, albowiem wiele proroctw było nieznanych, a ich wypełnienie należało do przyszłości. Widzimy to w proroctwie Daniela, któremu pieczęć nie pozwalała zrozumieć tego, co pisał. Taki stan miał trwać aż do czasu końca: „*Tedy rzekł :*

Idź, Danielu! bo zawarte i zapieczętowane są te słowa aż do czasu zamierzonego. Oczyszczonych i wybielonych i doświadczonych wiele będzie, a niezbożni niezbożnie czynić będą; nadto wszyscy niezbożni nie rozumieją, ale mądrzy rozumieją” – Dan. 12:9,10 (francuskie tłumaczenie mówi, że „*inteligentni rozumieją*”).

Daniel podaje, iż jedynie „*mądrzy, inteligentni*” rozumieją. Być mądrym w znaczeniu biblijnym, to być oświeconym przez Prawdę. Znaczy to: posiadać ducha świętego, być ożywionym przez ducha zdrowego zmysłu, posiadać mądrość pochodzącą z góry, czyli posiadać pieczęć na czole (Obj. 7:3).

W swoim proroctwie Daniel prorokuje o czasie końca, czyli o okresie wtórej obecności naszego Pana. Objawiciel Jan pisze o tym samym okresie czasu: „*Oto stoję u drzwi i kolacze; jeśli kto usłyszał głos mój, i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerał, a on ze mną*” – Obj. 3:20. Jan opisuje prorocznie ten okres czasu, w którym nasz Pan miał powrócić i dać pokarm potrzebny, aby „*mądrzy, inteligentni*” mogli zrozumieć nie tylko przyjście Pańskie, ale także to, co było zakryte przez wieki, to znaczy **sposób Jego przyjścia**.

Kiedy nasz Pan odchodził do Ojca, aniołowie rzekli uczniom: „*Mężowie Galilejczy! przecz stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do nieba*” – Dzieje Ap. 1:11. Werset ten pobudził wielu chrześcijan do literalnego oczekiwania na Pana. Klucz do zrozumienia tego wersetu jest zapisany w Ew. Łukasza 24:50,51: „*I wywiódł je precz aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje błogosławił im. I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi, i był niesiony w górę do nieba*”.

Wtóra obecność miała charakteryzować nie przyjście literalne, ale towarzyszące jej błogosławieństwo.

Dzisiaj na podstawie światła i znajomości różnych podręczników oraz tłumaczeń, a szczególnie

języka greckiego, możemy zrozumieć określenia: „paruzja”, „epifania”, „apokalipsa”. Do tych wyrażeń należy dodać wyrażenie „dzień Pański”. Znajomość znaczenia tych słów była niedostępna dla Kościoła, który rozwijał się przez tak długie wieki. Ta znajomość nie była im potrzebna, ponieważ ich oczekiwanie należało do dalekiej przyszłości.

Pokarm na czas słuszny – błogosławieństwo przychodzącego Pana – pokazany został symbolicznie w Eliaszu. Chleb na węglu upieczony i czasa wody, które on otrzymał, są piękną ilustracją błogosławieństwa, jakie otrzymał lud Boży przy wtórym przyjściu Pana. Jest on dostateczny, aby dać siłę, żywotność, energię i potrzebną znajomość. Wspomnijmy słowa zapisane w I Księdze Królewskiej 19:7,8: „*Potem wrócił się Anioł Pański po wtóre, i tknął go, a rzekł: wstań, jedz, albowiem daleką masz drogę przed sobą. A tak wstawszy jadł i pił, a szedł w mocy pokarmu onego czterdzieści dni i czterdzieści nocy, aż do Góry Bożej Horeb*”.

Wystarczający pokarm i czasa wody przedstawiają nam Prawdę na czasie, znajomość prorocką, czyli potrzebną żywotność dla zapewnienia pozafiguralnemu Eliaszowi siły wystarczającej, by dojść do Góry Bożej

Rozwijający się Kościół oczekiwał powrotu naszego Pana przez 19 stuleci.

Horeb, która nam w tym miejscu przedstawia Królestwo Niebieskie.

Tak więc w tym obrazie Eliazsz przedstawia członków Kościoła od czasu wtórej obecności naszego Pana aż do uwielbienia ostatniego z nich. Nie otrzymał już więcej żadnego innego pokarmu na drodze, ponieważ ten, który został mu podany przez anioła, był wystarczający. To nam pokazuje, że daremne jest oczekiwanie czegoś innego, nowego, dodatkowego.

W każdym razie trudno byłoby nam usprawiedliwić się, twierdząc, że inny, nowy pokarm mógłby pochodzić od Pana. Zapamiętajmy więc, że wyrażenia, których możemy obecnie używać, aby określić chwalebna obecność Pana, powinny być dla nas zrozumiałe. Przypomnimy je raz jeszcze: „paruzja”, „epifania” i „apokalipsa”. Do tych słów należy także dodać określenie „dzień Pański”.

W świetle proroctw rozumiemy, że ustanowienie chwalebne Królestwa miał poprzedzić okres przygotowawczy. Okres ten jest opisany w Piśmie Świętym jako **dzień Pański** (w niektórych polskich tłumaczeniach „dzień Jahwe”), w którym my obecnie żyjemy. W tym to czasie wypełniają się następujące wydarzenia: żniwo, zgromadzenie Izraela, sąd narodów, sąd chrześcijaństwa, wielki ucisk, zupełne obezwładnienie Szatana i wszelkiego zła. Zauważmy, że to w tym samym czasie odbywa się zgromadzenie pszenicy do gumna Pańskiego.

To **dzieło przygotowawcze** jest naprawdę potrzebne, aby przyprowadzić serca ludzkie do przyjęcia nowych warunków pod Nowym Przymierzem. Będzie to nowy okres, w którym człowiek będzie posiadał jedną wolność – wolność czynienia dobrze.

Prorok Sofoniasz (1:14,15) opisuje ten dzień przygotowawczy w taki sposób: „*Bliski jest wielki dzień Pański, bliski jest, i spieszny bardzo głos dnia Pańskiego, tam i mocarstwo gorzko wolać będzie. Dzień gniewu będzie to dzień utrapienia i ucisku, dzień zamieszania i*

spustoszenia, dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i chmury”. Zwróćmy uwagę, jak ten proroczy opis różni się od opisu mówiącego o drodze świątobliwości. Ten sam okres czasu, który miał poprzedzać chwalebne Tysiącletnie Królestwo Chrystusa, jest opisany przez innych proroków. Izajasz (34:8) mówi o „dniu pomsty”, psalmista Dawid (110:5) o „dniu gniewu”, a Sofoniasz (3:8) o „wylaniu rozgniewania Pańskiego”. Wszystkie te wyrażenia bardzo dokładnie przedstawiają srogość ucisku, który ma owołać całą ziemię, zanim nastanie czas błogosławieństw.

Głębsza analiza tego przedmiotu dowodzi, że wierny sługa rozumiał różnice czynności związanych z paruzją naszego Pana. Wszystkie komentarze świadczą, że czas ucisku i zamieszania ma zakończyć porządek rzeczy obecnych.

Stan ten poprzedza otwarcie drogi świątobliwości. Jest prawdą, że potrzeba dużo silnej woli i wiary, aby nie ulec wpływom obcych myśli w tym tak ważnym przedmiocie. Oto niektóre fragmenty opisujące to zagadnienie:

(B-139) – „Nadszedł już wielki **Dzień Jahwe**; zaczyna się przepowiedziany dzień ucisku i gniewu dla narodów, Pomazaniec Jahwe obejmuje swą wielką władzę i rozpoczyna swe dzieło wykonywania sądu według sznuru i sprawiedliwości według wagi (...) Musi panować, aż zniesie wszystkie władze i prawa na ziemi, które są przeciwne wobec tych, które rządzą niebem” (1889).

(D-14) – „Dzień pomsty stoi w naturalnym związku z życzliwym celem Boskiego przyzwolenia, czyli z całkowitym obaleniem obecnego porządku rzeczy i przygotowaniem do trwałego ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi, pod zarządkiem Chrystusa, Księcia Pokoju” (1897).

(A-307) – „Dzień Jahwe, to nazwa okresu, w którym Królestwo Boże pod władzą Chrystusa ma być stopniowo ustanawiane na ziemi w czasie przemijania królestw obecnego świata i ograniczania mocy i wpływu Szatana na ludzi. Dzień ten jest wszędzie opisany jako dzień ciemności, dzień, w którym ludzkość znajduje się pod wpływem nasilonego

**Rozumiemy, że
ustanowienie
chwalebne Królestwa
miał poprzedzić okres
przygotowawczy.**

ucisku, nieszczęść i zamieszania. Nic dziwnego, że rewolucja o takich rozmiarach, niosąca z sobą konieczność tak wielkich zmian, musi spowodować ucisk.

Okres ten jest nazwany Dniem Jahwe, bowiem choć Chrystus z królewskim tytułem i mocą będzie obecny jako przedstawiciel Jahwe, kierując wszystkimi sprawami mającymi miejsce podczas dnia ucisku, to będzie on raczej **spełniał funkcję generała Jahwe**, poddającego sobie wszystkie rzeczy, niż **Księcia Pokoju** udzielającego wszystkim błogosławieństwa (...) Ze słów proroków wynika, że **ustanowienie władzy Chrystusa jest dziełem Jahwe**” (1886).

Należy wspomnieć, że długość okresu czasu dnia Pańskiego nie jest określona w Piśmie Świętym. Z tego powodu wszelkie spekulacje w tym kierunku pozostaną bezowocne.

Dzisiaj szukamy wypełniających się proroctw i obserwujemy rozwój Bożego planu.

„Przecze się poganie buntują, a narody przemyślają próżne rzeczy? Schodzą się królów ziemscy, a księżęta radzą spolem przeciwko

Panu, i przeciw pomazańcowi jego, mówiąc, potargajmy związki ich, a odrzucimy od siebie powrozy ich. Ale ten, który mieszka w niebie, śmieje się; Pan szydzi z nich. Tedy będzie mówił do nich w popędliwości swojej, a w gniewie swoim przestraszy ich, mówiąc: Jamci postanowił króla mego nad Syonem, górą świętą moją” – Psalm 2:1-6.

Apostoł Paweł opisuje nam ten dzień tymi słowami: „*przyjdzie jako ból na niewiastę brzemienną, a nie ujdą*” – I Tes. 5:3. Ucisk, który nabiera mocy, objawia się skurczami. Konwulsje te są coraz częstsze i silniejsze, w miarę jak ten dzień posuwa się do przodu. „*A nie bądźcie miękkiego serca, ani się lękajcie wieści, którą będzie słyhać w tej ziemi, gdy przyjdzie jednego roku nowina, potem drugiego roku wieść i gwałt w ziemi, a pan na pana*” – Jer. 51:46.

(Watch Tower 1882-330) – „Liczne mogą być narzędzia użyte przez Pana, aby usunąć błędy i przygotować miejsce dla Prawdy. Pan

Jezus może użyć wyrafinowanych i subtelnych narzędzi swego własnego laboratorium, czyli przyzwoitych i prostych niewiernych, szczerych w ich niewierze, jak też i nieugiętych niedowiarków, skłonnych do zniestawiania Boga. On może również w taki sposób obrócić złość ludzką ku swej chwale między narodami lub ewentualnie używać krwawych ekstremistów jako adwokatów praw obywatelskich czy też narzędzi zwalczających zło, ku obaleniu uciążliwych rządów. Lecz ostatecznie Szatan będzie związany na tysiąc lat”.

Czyż dzisiaj nie zauważamy zatargów wewnętrznych, dysput między partiami politycznymi i związkami zawodowymi, wzrostu niepewności, powiększania niebezpieczeństwa, zbrodni itd.? Dziś każdy człowiek walczy o swoje prawa. Władze rządzące muszą często ugiąć się przed wymaganiami, które

wynikają z konfliktów społecznych. Czasami muszą zmieniać strategię wcześniej przyjętych działań. Dzisiaj już nic się nie dzieje bez skrzywienia kół domagającego się swych praw społeczeństwa. To

przygotowanie jest konieczne dla przyszłego ustanowienia chwalebego królestwa naszego Pana. To ono powoduje ucisk.

Zwrócimy uwagę na fragment przedmowy 3 tomu na str. IV:

„Niebawem wyrok, który już został ogłoszony, zostanie wykonany i Babilon, jak wielki kamień młyński, zostanie wrzucony w morze – w anarchię, zniszczenie, z którego nigdy się już nie podniesie. Niedługo potem, według opisu biblijnego, możemy spodziewać się zupełnego upadku obecnej cywilizacji.

Lecz najciemniejszy moment ludzkiej krańcowości będzie czasem Boskiej sposobności. Mesjasz, Wybraniec Boży, przejmie kontrolę i ogłosi pokój wzburzonym narodom oraz sprawi, że zamieszanie obróci się w porządek, tży w radość, a rozpacz w uwielbienie. Tak oto w strasznym bólu narodzi się Królestwo Mesjaszowe, lecz jego chwalebny wynik wynagrodzi nad miarę „*czas uciśnienia, jakiego nie było odkąd narody poczęły być*”. Mamy powiedziane: „*Przyjdą do pożądane od wszystkich narodów*” – Agg. 2:8”.

Długość okresu czasu dnia Pańskiego nie jest określona w Piśmie Świętym.

Dzień ucisku zakończy się w czasie oznaczonym na Boskim zegarze. Wówczas Ten, który przemówił do szalejącego Morza Galilejskiego, z podobną mocą rozkaże wzburzonemu morzu ludzkich namiętności, mówiąc: „Umilknij! Uciszyć się!”. Wielkie ucieszenie nastąpi wówczas, gdy Księżę Pokoju powstanie w mocy.

Dzień pomsty jest skutkiem Boskiego zarządzenia, aby całkowicie obalić obecny porządek rzeczy i przygotować ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi pod zarządem Chrystusa, Księcia Pokoju. W Ew. Marka 13:26 czytamy: „*A tedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłokach z mocą i z chwałą wielką*”. Ta wypowiedź świadczy o tym, że cały świat miał ujrzeć Syna człowieczego przychodzącego, zanim Jego królestwo będzie w pełni zaprowadzone, a Kościół wywyższony. Ten widok zaniepokoi wszystkie pokolenia ziemi.

Mamy świadectwa Pism, które potwierdzają, że człowiek cielesny nie będzie widział Pana oczyma naturalnymi, bo tego nie może, ale przez moc faktów i wydarzeń (okazanie się Pana literalnie znaczyłyby tyle co cofnięcie złożonego okupu, a jest to niemożliwe). Dziś świat widzi zbierające się obłoki ucisku. Widzi, że jakaś moc kieruje teraz jego sprawami. Z tą mocą ludzie nie mogą się mierzyć. Niedługo jasne światło obecności Emanuela zniszczy pustą chwałę człowieka i uwolni go z łańcuchów złudnych nadziei. Wówczas wszyscy rozpoznają autorytet Pomazańca Pańskiego i oddadzą Mu należną chwałę.

Czas pozornie wydłuża się, ale wynika to tylko z faktu, że dziś trwa jednocześnie dzień Pański jako faza przygotowawcza i dzieło żniwa, które przygotowuje królów i kapłanów do ich przyszłej misji.

Szatan przez długi czas „*miał władzę na powietrzu*” (Efezj. 2:2) i używał współpracowników w Babilonie, którzy zaślepieni błędem, fałszem, przesadami i tradycjami byli przekonani, że służą Bogu. W odpowiednim czasie ów „książę na powietrzu” zostanie zupełnie obezwładniony i już nie będzie mógł więcej zwozić ludzi. Niebiosa obecne (władze duchowe – system Antychrysta) z wielkim trzaskiem przeminą, a wtedy prawdziwy Księżę Niebios, Jezus

Chrystus ujmie zupełnie władzę i ustanowi „nowe niebiosa”, w których sprawiedliwość mieszka. We władzy duchowej będzie miała udział „oblubienica Chrystusowa”.

Chwalebne Tysiącletnie Królestwo naszego Pana rozpocznie się wtedy, kiedy dzień Pański się zakończy. Słońce sprawiedliwości nie może rozproszyć ignorancji i przesądów, dopóki wybrany Kościół Boży nie przejdzie poza zasłonę, aby być zawsze z Panem i otrzymać zaszczyt największej chwały, czci i nieskazitelności. „*Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat*” – Obj. 20:6. Amen. □

Dziś świat widzi zbierające się obłoki ucisku.

Złoty tekst

Zapisz na piasku to, co dajesz.

Wyryj na skale to, co otrzymujesz.

nadesłane

„Aluka”¹

Der Tagesanbruch

„Pijawka ma dwie córki, którym na imię: Daj! Daj! Trzy są rzeczy nienasycone, owszem cztery, które nigdy nie powiedzą: dosyć! Kraina umarłych (szeol), łono nieplodne, ziemia niesyta wody i ogień, który nie powie dosyć!” – Przyp. 30:15 (NP).

Cytat wyjęty z niemieckiego przekładu Pisma Świętego zwanego Biblią Menge używa w przeciwieństwie do innych przekładów oryginalnego określenia: „aluka”, lecz nie chodzi tutaj o zwyczajną pijawkę, ale o występującą w wierzeniach ludowych upiorną postać demoniczną. Przekład Schlachtera stosuje to samo określenie z następującym objaśnieniem: pijawka, (krwiopijca),² wampir. W innych przekładach Biblii słowo „aluka” przetłumaczono na „pijawka”. W „Dwudziestu czterech księgach Pism Świętych” według tekstu masoreckiego pojawia się jednak to żydowskie określenie: „Alukah”.

Szatan jest wielką pijawką (krwiopijcą). To on wysysa krew z ludzi, powodując ich śmierć. Są cztery sposoby, cztery drogi, którymi Szatan próbuje wysysać ludzką krew:

- 1) Grób, szeol
- 2) Nieplodne łono
- 3) Ziemia niesyta wody
- 4) Ogień, który nie powie „dosyć!”.

1. W ogrodzie Szatan kusił Ewę i Adama, wskutek czego Adam i całe jego potomstwo zeszło do szeolu. To był pierwszy sposób owego krwiopijcy, aby odprowadzić ludzkość od Boga.

2. Bóg miał jednak środek zapobiegawczy. Było nim błogosławieństwo dla Abrahama. Zgodnie z tą obietnicą wszyscy ludzie mieli być błogosławieni przez nasienie Abrahamowe. Teraz Szatan czyni wszystko, aby to nasienie się nie narodziło. W Dziejach Ap. 4:25-27 czytamy: „*Któryś Duchem Świętym*

przez usta Dawida, sługi swego, powiedział: (Psalm 2:1-2) Przeczże się zburzyli narodo- wie, a ludzie próżne rzeczy przemyślali? Sta- nęli królowie ziemi i książęta zebrali się wespół przeciwko Panu i przeciwko pomazańcowi jego. Albowiem się zebrali prawdziwie przeciwko świętemu Synowi twemu Jezusowi, któregoś poma- zał, Herod i Poncki Piłat z pogany i z ludem Izrael- skim” (BGd). Zwolennicy Szatana są także przeciw temu „nasieniu” i chcą je zabić.

Werset 28 pokazuje, że przez kierownictwo i nadzór Najwyższego wszystko, cokolwiek by oni złego obmyślili, obraca się ku dobremu: „*Aby uczynili, cokolwiek ręka twoja i rada two- ja przedtem postanowiła, aby się stało*”.

Szatan próbując zaszkodzić temu „nasieniu”, czyni właśnie to, czego chce Bóg. Atakuje on i prześladowców Pańskich – nie interesuje się światem, ponieważ świat i tak należy do niego. On chce zniszczyć ciebie i mnie. On chce, aby „łono matki” nigdy nie wydało „nasienia”.

Zatem owym drugim celem Szatana – tej pijawki (krwiopijcy), jest staranie się o to, aby przymierze ofiary nie zrodziło potomków (obiecane nasienie). Innymi słowy: aby nie doszło do uzupełnienia 144 000 członków Kościoła. Szatan wie, że gdy tylko Kościół będzie w swoim czasie skompletowany, dla niego będzie to oznaczać ostateczny wyrok śmierci.

3. Następnym krokiem Szatana jest działanie na szkodę Królestwa Bożego. Gdyby

¹ „Alukah” – hebr. pijawka

² W niemieckim jest rodzaju męskiego

udało mu się przeszkodzić zaprowadzeniu tego królestwa, wówczas mógłby zapanować nad ludźmi przez śmierć. Zwróćmy uwagę na słowa proroka Izajasza 11:9, w których jest opisane Królestwo Boże: „*Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze mojej świętej: bo ziemia będzie napelniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napelnione jest*” (BGd). Wody wypełniające morze symbolizują Królestwo. Cała ziemia pełna będzie znajomości Bożej.

Tego Szatan nie chce! On pragnie pokazać naszego Stworzyciela w tak „czarnym” świetle, aby ludzkość po swoim zmartwychpowstaniu nic nie chciała o NIM wiedzieć. W każdym bądź razie chciałby to osiągnąć i jego działania do tego zmierzają. Przez jego wpływ obraz Boga stał się pojęciem piekła, czyścica i wiecznych mąk. Jakże często można usłyszeć: „Gdyby Bóg istniał, jakże by mógł dopuścić do takiego stanu rzeczy?” Takie fałszywe wyobrażenia o naszym Bogu będzie miała w umysłach powstająca z grobów ludzkość. To złe nasienie, które teraz jest wszczepiane w ludziach, pochodzi od oszczercy. Tym sposobem próbuje on przeszkodzić Królestwu.

Jeśli Szatan mógł sprawić, że ludzie uwierzyli w to, iż Bóg zadaje męki i jest strasliwym mścicielem, ziemia nie może być nasycona „wodą”. Woda to Prawda. Ta „woda Prawdy” będzie wylewana podczas naprawiania ludzkości, chociaż wolą Bożego przeciwnika jest, aby ludzie jej nie przyjmowali. Celem tej pijawki (krwiopijcy) jest „ziemia niesyta wody”.

Boską sprawiedliwość Szatan przedstawił w fałszywym świetle – jako strasliwą moc, która nie ma nic wspólnego z miłością i która wzbudza jedynie przestach i przerażenie. Jest to karykaturalny sposób przedstawiania naszego miłującego Ojca. Jest to oszczerstwo, poprzez które diabeł spodziewa się przeszkodzić założeniu Królestwa lub nawet temu zapobiec. Jest to trzeci sposób,

w którym „aluka” widzi możliwość wysysania krwi.

Co jednak mówi On Wszechmogący? Słowa proroka Jeremiasza (Jer. 31:34) zapowiada: „*I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana: bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan: bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej*” (BGd).

4. Jeszcze jeden raz Szatan, ten wielki przeciwnik, będzie miał sposobność zwodzenia ludzi. Objawiciel święty Jan pisze o tym w swej księdze 20:3,7-8: „*I wrzucił go w przepaść i zamknął go, i zapieczętował z wierzchu nad nim, aby nie zwodził więcej narodów, ażeby się wypełniło tysiąc lat: a potem musi być rozwiązany na mały czas ... A gdy się skończy tysiąc lat, będzie rozwiązany szatan z ciemnicy (wiezienia) swojej, i wynijdzie, aby zwodził narody, które są na czterech węglach ziemi, Goga, i Magoga, aby je zgromadził do bitwy: których liczba jest*

**Boską sprawiedliwość
Szatan przedstawił w
fałszywym świetle – jako
strasliwą moc, która nie
ma nic wspólnego z
miłością.**

jako piasek morski” (BGd), zob. także 1 Mojż. 22:17. „*I wstąpili na szerokość ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. Ale zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł je. A dyjabeł, który je zwodził, wrzucony jest w jezioro ognia i siarki, gdzie jest ona bestyja i fałszywy prorok: i będą męczeni we dnie i w nocy, na wieki wieków*”. Oznacza to odrazę względem błędów Szatana i jest to obraz ostatecznego zniszczenia wszelkiego rodzaju sprzeciwu wobec Boga. Dozwolenie złego pozostanie na wieki niezapomnianą nauką.

W tym czasie, gdy Szatan będzie wypuszczony, wszyscy, którzy ewentualnie za nim pójdą (upadli aniołowie osądzeni przez Kościół – przyp. red.), będą razem z nim wrzuceni do jeziora ognia i siarki. Innymi słowy: będą na zawsze wygładzeni we wtórej śmierci – „w ogniu wiecznym”. W naszym naczelnym wersecie z Przep. 30:15-16 jest to ten czwarty sposób, czwarta droga, na której „alu-

ka” jeszcze raz spróbuje wszystkich za sobą pociągnąć i odprowadzić ich od Boga. „*Ogień, który nigdy nie powie: Dosyć!*” to ogień gehenny. „...*Albowiem robak ich nie zdechnie, a ogień ich nie zgaśnie, a będą obrzydliwością wszelkiemu ciału*” – Izaj. 66:24 (BGd).

Widzimy więc z tego 30. rozdziału w Przep. Sal., że ta pijawka (krwiopijca) próbuje czterema sposobami wysysać krew ludzi, aby tym sposobem zatrzymać ich w swej mocy.

1. Najpierw Szatan rozpoczął drogę szeolu. To się nie uda, bo Bóg ma środek zapobiegawczy: naszego Pana i Jego Oblubienicę (Jan 5:24).

2. Próbował udaremnić zrodzenie się „nasienia” przez niedopuszczenie, by „łono matki” rodziło. I to się nie uda, bo Bóg doprowadzi do uzupełnienia Kościoła.

3. Próbuje przeciwstawić się Królestwu, aby „ziemia nie była nasycona wodą”. Lecz Wszchemocny Bóg wyleje swojego ducha, ludzie nauczą się sprawiedliwości i w końcu wypełnią się słowa proroka Izajasza (Izaj. 11:9 i 65:25).

4. Ostatnią próbą Bożego przeciwnika jest „ogień”. Jak tylko zostanie wypuszczony z więzienia (Obj. 20:7), rzuci się ze zdwojoną mocą na przywróconą do doskonałości ludzkość. Będzie wiedział, że już nie ma żadnych szans, ale siłą rozpacz spróbuje jeszcze raz uszkodzić tę Boską budowę miłości, sprawiedliwości, mądrości i mocy, aby tyłu, ilu to

tylko będzie możliwe, pociągnąć ze sobą do wiecznego potępienia. Ale zstąpił „*ogień z nieba i pożarł je*” – Szatana i jego demony.

Bóg jest Bogiem sprawiedliwym. Daje swojemu przeciwnikowi sposobność tak długo panować, aż wszystkim zostanie udowodnione, która władza jest silniejsza: moc miłości i światłości życia czy też moc ciemności, zniszczenia i śmierci. Co Szatan zastanie, gdy będzie zwolniony ze swego uwięzienia?

Zastanie Królestwo Boże! Ludzkość naprawioną na obraz i podobieństwo Boże. Wszystkie gorzkie doświadczenia zła, które rodzaj ludzki przez tysiąclecia przechodził, będą należeć do przeszłości. Ludzie będą

mogli poznać miłość Bożą i będą ją też mieć w sobie. Będą ludem „czystych warg” i „mięsistych serc” (Sof. 3:9; Ezech. 11:19).

To, co powiedzieliśmy dotąd, porównajmy jeszcze z Obj. 12:9: „*Izrzucony jest smok wielki, wąż starodawny, którego zowią diabłem i szatanem, który zwodzi wszystek okrąg świata*”.

1. Smok
2. Wąż
3. Diabeł
4. Szatan

W tym wersecie przeciwnik został określony czterema nazwami, tak jak ta pijawka (aluka) ma cztery drogi. Każde określenie ukazuje go z innej strony. W smoku widzimy straszliwą bestię wywołującą bojaźń, fałszywie i opacznie zastosowaną moc. Jeśli mówimy o wężu, myślimy o tym, co wydarzyło się w Edenie. Wąż był użyty przeciwko „nasieniu”. To chytre oszustwo doprowadziło do nieufności względem Stworzyciela i było negatywnym zastosowaniem mądrości (Ezech. 26:12). Diabeł to określenie potwarcy, który chce komuś zaszkodzić i uczynić go godnym pogardy. Nawet

prawda może być oszczerstwem. Na niekorzyść innej osoby można wykorzystać jakiś mocno przesadzony fakt. W mowie potocznej powiedzielibyśmy, że z komara robi się słonia. Gdy przykładowo weźmiemy czystą

**W smoku widzimy
straszliwą bestię
wywołującą bojaźń,
fałszywie i opacznie
zastosowaną moc.**

kartką białego papieru i zrobimy na niej kropkę, małą plamkę, to patrząc na nią, będziemy wkrótce widzieli tylko tę plamkę, białego papieru wcale widzieć nie będziemy. Jest to nadużyciem sprawiedliwości.

I na koniec określenie „szatan”. Szatan znaczy „oskarżyciel”. Oskarżyciel nie odczuwa żadnej miłości. Miłość jest budująca, oskarżenie jest niszczące.

W Bogu odnajdujemy cztery przymioty: moc, mądrość, sprawiedliwość i miłość. W Szatanie dostrzegamy cztery wady, cechy będące przeciwieństwem przymiotów Bożych: 1. Najpierw nazwany jest smokiem: Jego moc wykorzystana była do złego.

2. Nazwany jest wężem starodawnym: On dopuścił się nadużycia swej mądrości.
3. Jest diabłem: To zupełne przeciwieństwo sprawiedliwości.
4. Jest szatanem: Absolutne przeciwieństwo miłości Bożej.

Powtórzmy jeszcze raz: Bóg jest sprawiedliwym sędzią. Wszyscy niepoprawni grzesznicy będą osądzeni w ciągu tego tysiąca lat. Nie będzie dla nich miejsca w Królestwie sprawiedliwości i życia! Gdy nasz chwalebny Mesjasz (Chrystus) dokona procesu naprawienia wszystkich rzeczy, to czy wtedy, wśród tej harmonijnej Boskiej rodziny Szatan znajdzie jeszcze swych zwolenników (Izaj. 65:20)? Już w ludzkim niedoskonałym prawie jest przyjęte, że władca, który już nie ma zwolenników, nie ma też prawa do rządzenia.

Powróćmy jeszcze do naszego tematowego wersetu. Przep. 30:15 – „*Pijawka (aluka) ma dwie córki, którym na imię: Daj! Daj!*” Kogo te córki mogłyby przedstawiać? Szatan jest ciągle jeszcze księciem tego świata. Poprzez jakie instytucje (organizacje) sprawuje on swoją władzę?

Chodzi o władzę świecką i władzę religijną. Obie żądają dla siebie poddaństwa ludzi, całkowitej uwagi i zainteresowania: „*Daj! Daj!*”. Przez świecką władzę przeciwnik okłamuje ludzi, że polityka jest w stanie rozwiązać wszystkie coraz bardziej narastające problemy. Im większe zawirowania, tym większa bezradność (Łuk. 21:25), tym więcej wyciąga on „krwi”. Dążeniem przeciwnika jest, by przeszkodzić naszemu Stworzycielowi w powstaniu na ziemi ludzkości na podobieństwo Boże. Wystarczy tylko przeanalizować programy telewizyjne, by wiedzieć, jakie na tym polu wyniki ma „aluka”.

Za pośrednictwem swej drugiej „córki” aluka przyciąga jeszcze więcej ludzi do siebie. Ubóstwianie wyższej mocy, która by mogła zapewnić jakieś bezpieczeństwo, jest od wieków pragnieniem ludzi: zwłaszcza przy końcu życia myśli się więcej o śmierci i egzystencji człowieka. Religia daje człowiekowi takie poczucie „bezpieczeń-

stwa” w tym nędznym żywocie. Nadaje mu przynajmniej jakiś sens. „Aluka” wie o tym, jaką moc ma religia. Wykorzystuje to do usidlania ludzi i przywiązania ich do siebie: „*Daj! Daj!*”.

Po śmierci naszego Pana Jezusa i Jego zmartwychwstaniu, jakże prędko wkradły się błędy i złośliwe wypaczenia do czystej Boskiej nauki Syna Bożego. Mamy to już zanotowane w listach apostoelskich. Co działo się później, pokazuje nam wyraźnie historia kościoła.

A dzisiaj? Dziś „aluka” tak dalece posunęła swą aktywność, że „kompetentni” teolodzy Słowo Boże zdegradowali do poziomu „słowa ludzkiego”. Powstało w ten sposób całkowicie wykrzywione pojęcie obrazu Bożego w tzw. „chrześcijaństwie”. Jest zupełnie obojętne, jak kto wierzy, ważne jest, by znajdować się pod jedną pieczęcią. W jedności, jak zawsze, jest siła. Ale ta „jedność” stoi na prawdziwie poróżnionych nogach!

Kto zwycięży? Ciemność czy światłość? Na to pytanie mamy już odpowiedź naszego Pana: „*Z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony*” (Jan 16:11). Jak doszło do jego osądzenia? Przeciwnik Boga sam ściągnął swój sąd na siebie, doprowadzając do śmierci doskonałego człowieka Jezusa³. Lecz Boska moc wyprowadziła Go ze snu śmierci, bo Jezus był bez grzechu. Zwyciężył Jezus Chrystus. Zwyciężyła MIŁOŚĆ – Boska miłość, której moc silniejsza jest od śmierci.

To, że Syn Boży przez swoją ofiarę za grzesznego Adama umożliwi wyjście z grobów całej ludzkości, aby mogła otrzymać nową sposobność do żywota wiecznego, jest chwalebny zapewnieniem dla wierzących słowom Biblii (Jan 5:28).

„*Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?*”

Ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa (1 Kor. 15:55,57). □

„*Der Tagesanbruch*” 2003 nr 4 od str. 41
tłum. z j. niemieckiego Henryk Kawala

³ Izajasz wspomina o wcześniejszym wyroku na Szatana, ale dopiero śmierć Zbawiciela zagwarantowała zwycięstwo.

EPAFRAS

NA STRAŻY

Zachodzi wielka różnica między natchnionym opisem w Biblii a ludzkimi opisami życia różnych ludzi. O pierwszych możemy powiedzieć, że zawierają głęboką treść w niewielu słowach, podczas gdy większość ludzi używa wielu słów, by oddać mało treści.

Historia pewnego męża Bożego Starego Testamentu, który żył na ziemi 365 lat, zamyka się w dwóch zdaniach: „*I chodził Enoch z Bogiem, a nie było go więcej, bo go wziął Bóg*” – I Mojż. 5:24.

Stwierdzenie krótkie, wyraźne i wyczerpujące. Ludzie wypełniliby kilka tomów opisem tak długiego życia. Czy byłoby jednak w stanie powiedzieć coś więcej aniżeli ten krótki opis biblijny? Chodzić z Bogiem zawiera wszystko, co można opowiedzieć o życiu człowieka. Człowiek może podróżować dookoła świata, może głosić Ewangelię po całym globie, może cierpieć dla spraw Chrystusa, może karmić głodnych, przyodziewać nagich i odwiedzać chorych, może czytać, pisać i wydawać budujące książki. Jednym słowem może wszystko czynić, co jest w jego mocy, a całe to życie można zamknąć w tym krótkim zdaniu – „*chodził z Bogiem*”. Dobrze byłoby jeszcze, gdyby to krótkie ujęcie odpowiadało prawdzie, bo można uczynić to wszystko, co wymieniliśmy, a jednak nie być ani jednej godziny w łączności z Bogiem i nie wiedzieć nawet, czym ona jest. Jest to bardzo głęboka, pouczająca i ważna myśl, która ma nas prowadzić do pielęgnowania życia duchowego, bo inaczej nasze największe wysiłki i poświęcenie mogą się w końcu okazać słomianym ogniem, po którym pozostaje tylko trochę dymu.

Sposób, w jaki Nowy Testament przedstawia nam po raz pierwszy imię Epafrasa, jest szczególnie wzruszający. Wzmiankuje się o nim w zaledwie paru słowach, ale w jakże miłych i pozytywnych słowach! Brat ten jest przykładem ludzi posiadających takie cechy charakteru, jakie w dzisiejszych czasach są nam szczególnie potrzebne. Jego dokonania, o których informuje nas natchniony pisarz, nie rzuciły się w oczy. Nie były one tego rodzaju, by zwracać na siebie uwagę i budzić podziw ludzi, a jednak zalicza się je do najważniejszych, a może nawet do takich, które mają nieocenioną wartość. Czyny swoje wykonywał Epafras w skrytości, za zamkniętymi drzwiami świętości i było to dzieło, bez którego w końcu wszystko staje się bezwocne i bezwartościowe. Apostoł Paweł przedstawia

nam Epafrasa nie jako wspaniałego mówcę czy pilnego pisarza lub niezmordowanego podróżnika dla sprawy Pańskiej. Tym wszystkim mógł się on stać, gdyby Pan tego chciał i byłby on na swoim stanowisku na pewno pożytecznym i wartościowym. Duch święty nam podpowiada, że takim człowiekiem Epafras się stał, ale ukazuje nam inny interesujący szczegół życia Epafrasa, aby poruszyć naszą duchową i moralną istotę.

Epafras jest przedstawiony jako mąż modlitwy wytrwałej, żarliwej, podobnej do walki, modlitwy za innych, a nie wyłącznie za siebie. Świadcstwo tego znajdujemy w Słowie Bożym: „*Pozdrawia was Epafras, który jest z was sługa Chrystusa, który zawsze walczył za was w modlitwach, abyście byli doskonali i pełni wszelkiej woli Bożej. Daję mu bowiem świadectwo, że ma wielką gorliwość o was i o tych, którzy są w Laodycei i Hierapolu*” – Kol. 4:12.

Taki był Epafras. Dałby Bóg, abyśmy w dzisiejszych czasach mieli setki takich chrześcijan. Jesteśmy szczęśliwi, gdy widzimy ludzi głoszących Chrystusa, szczęśliwi jesteśmy mając takich, którzy zdolni są poświęcić dla dobra sprawy swój talent pisarski, szczęśliwi, gdy widzimy ludzi w Prawdzie i udających się w odległe okolice, którzy w duchu dobrego pasterza znajdują zawsze nowych braci i siostry. Brakuje nam jednak dzisiaj przede wszystkim mężów modlitwy, podobnych do Epafrasa i modlących się w skrytości. Byłoby niezgodne z wolą Bożą, gdybyśmy nie poważali lub nie doceniali tych, którzy w jakikolwiek inny sposób służą Bogu. Przeciwnie, nikt nie jest w stanie wypowiedzieć naszego szacunku dla takich ludzi. Mimo tej różnorodnej służby potrzebujemy koniecznie ducha modlitwy gorzącej, wytrwałej, nieustannej, modlitwy, bez której nie można nic uczynić. Człowiek bez modlitwy jest bezsilny, kaznodzieja bezużyteczny, a wydawca pisze puste słowa. Ewangelista bez modlitwy działa mało dobrego, pasterz bez modlitwy nie nakarmi swego stada dostatecznie. Potrzebujemy koniecznie mężów podobnych do Epafrasa, którzy za świadków swej pracy i walki mają cztery ściany. Takich ludzi bezspornie wymaga obecna chwila. Modlitwa w samotności ma niezmierną wartość tak dla modlących się, jak i dla tych, za których się modlimy. Cicha i pokorna modlitwa w samozaparciu i w świętym obcowaniu z Bogiem jest niepojęta dla innych ludzi. Może Koloseńczycy nigdy się nie dowiedzieli o czynach Epafrasa, gdy im

tęgo nie przedstawił duch św. Może niejednemu z nich wydawało się, że Epafras nie ma zapału i za mało się o nich troszczy. Cicha i pokorna modlitwa w samozaparcu i w świętym obcowaniu z Bogiem jest niepojęta dla innych ludzi. Możliwe, że wówczas, jak i dzisiaj, byli chrześcijanie, którzy innych mierzyli ilością napisanych listów lub odwiedzin. To byłaby jednak fałszywa ocena. Aby poznać zainteresowania i miłość dla dobra braci, należałoby widzieć Epafrasa na kolonach. Chętnie podróżujemy i dlatego odwiedzamy braci, może chętnie piszemy i dlatego wysyłamy wiele listów. Do walki o dobro dzieci Bożych może nas poruszyć tylko prawdziwa miłość do dusz ludzkich i do Zbawiciela. Tak czynił Epafras.

ABYŚCIE BYLI DOSKONALI I PEŁNI WSZELKIEJ WOLI BOŻEJ

Do pełnienia tej nieocenionej służby w zamkniętej komorze nie potrzeba specjalnych zdolności ani szczególnych duchowych darów. Każdy chrześcijanin może się takiej modlitwie oddać. Nie każde dziecko Boże posiada jednak dar głoszenia Słowa Bożego, nauczania, pisanie lub pracy misyjnej. Natomiast każdy chrześcijanin może się modlić, często słyszy się o darze modlitwy. Rozumiemy pod tym wyrażeniem łatwe i płynne wypowiedzianie powszednich praw powtarzalnych wargami, lecz wskazuje to tylko na duchowe ubóstwo. Modlitwa Epafrasa nie była płytka. Płytkich modlitw jeszcze nam dzisiaj nie brak. Trzeba nam prawdziwego ducha modlitwy, który troszczy się o wszystkie bieżące potrzeby i kłopoty Kościoła i znosi je w głębokim, szczerym i nieustającym, pełnym wiary błaganu przed tron łaski. Taki duch może pracować w każdym czasie i w każdych warunkach. Poranek czy południe, wieczór lub północ, każda godzina jest odpowiednia dla tego, kto w ten sposób służy Bogu. Każda chwila pozwala wznieść się w sercu do tronu Bożego. Ojciec Niebieski zawsze nas usłyszy, a jego dobrodziejstwa są zawsze osiągalne. Możesz w najodpowiedniejszym dla siebie czasie zbliżyć się do niego z prośbą, bo On zawsze jest gotowy wysłuchać i odpowiedzieć. Bóg kocha natarczywą modlitwę. Najchętniej słucha, kiedy mówimy: „*Nie puszczę cię, aż mi będziesz błogosławił*”. On sam mówi: „*Proście, szukajcie, kolaczcie, bez przestanku się módlcie, o cokolwiek byście modląc się prosili, wiercie, że weźmiecie, a stanie się wam*”. „*A jeśli komu schodzi na mądrości, niech prosi u Boga.*” Te słowa są dla każdego, dotyczą wszystkich dzieci Bożych. Nawet najędźniejszy z nich może czuć, może się modlić, może usłyszeć odpowiedź Bożą i być wdzięcznym za nią.

Powinniśmy się przyzwyczaić do ciągłej modlitwy za wierzących. Interesujemy się ich pracą i życiem. Epafras interesował się bardzo chrześcijanami w Kolosach, Laodycei i Hierapolu. Troska o te zbory zmuszała go do modlitwy. Modląc się za nich, czuł się z nimi związany. Jeśli ty modlisz się za braci lub siostry, to możesz już naprzód radować się z ich postępów w wierze. Jeśli modlimy się za nie nawróconych, to możemy mieć głęboką nadzieję, że się nawrócą. Gdy to nastąpiło, przyjmijmy to jako odpowiedź na nasze błagania ze szczerą wdzięcznością. To powinno pobudzić nas do naśladowania Epafrasa, którego Paweł nazwał miłym współsługą, a duch święty daje mu zaszczytny przydomek „*wierny sługa Chrystusowy dla was*”. Módlmy się chętnie i szczerze za lud Boży. Najważniejszą przyczyną, dla której zachęcamy do naśladowania Epafrasa, jest to, że postępowanie jego zgadza się z duchem Pana, który bezustannie stara się o swój lud. Jezus pragnie, by wszyscy stali się doskonałymi i pełnymi wszelkiej woli Bożej. Ci, którzy odczuwają potrzebę modlitwy za bliźnich, są w świętej społeczności z Wielkim Pośrednikiem. Jakież to wspaniałe, że my, biedne i słabe stworzenia, możemy prosić o te sprawy, które zajmują serca i umysł naszego Pana. Jak silną była łączność duchowa Epafrasa z Jezusem, jeśli pracował i walczył za braci swoich w Kolosach!

Zastanówmy się dobrze nad przykładem, jaki zostawił nam Epafras. Starajmy się być jemu podobni. Skierujmy nasze serce i myśli na jakiś zбір w Kolosach i walczy w modlitwach za znajdujących się tam wierzących. Obecna sytuacja w świecie jest bardzo poważna. Wydaje się, że wszystkie problemy zaostają się coraz bardziej. Wyraźniejszym staje się z każdym dniem, kto pragnie służyć Panu, a kto nie. Jak bardzo wobec takich zagadnień odczuwamy potrzebę mężów podobnych Epafrasowi, którzy zechcą użyć swych kolan, by służyć sprawie Bożej. Trzy razy czytamy w listach apostoła Pawła o Epafracie. Pierwszy raz w Kol. 1:7 jako o miłym współsłudze, o wiernym słudze Chrystusowym dla braci, który przyszedł do Rzymu, aby uwięzionemu Pawłowi oznajmić miłość Kolosan w duchu. Drugi raz widzieliśmy go jako męża modlitwy (Kol. 4:12). Ostatni raz jako współwięźnia w Chrystusie (Filem 23). Niech sam Pan wzbudzi pośród nas ducha szczerzej głębokiej modlitwy za wierzących. Oby nam darował mężów wierzących na wzór Epafrasa, ponieważ takich mężów potrzebujemy w obecnych trudnościach najbardziej. □

oprac. na podst. *NA STRAŻY* nr 2/1960 str. 21-23

Bo dni złe są

Watch Tower

„Patrzcie tedy jako byście ostrożnie chodzili nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, bo dni złe są” – Efez. 5 :15,16.

Ścieżka prawdziwego chrześcijanina jest wąska i najeżona trudnościami oraz zasadzkami złego, tak że jeżeli chodzilibyśmy nią nieostrożnie (nie mówiąc już o chodzeniu grzesznym), to znaleźlibyśmy się w wielkim niebezpieczeństwie. Postępowanie po wąskiej drodze nie tylko wymaga czujności i baczenia na wszystkie strony, lecz także rozsądku, roztropności i mądrości przewyższającej stan umysłowy innych upadłych stworzeń, mądrości pochodzącej z góry, która jest czysta, spokojna, pełna miłosierdzia, ale nade wszystko nakłada na nas obowiązek wierności Bogu i Jego Słowu.

Możemy zauważyć, że doświadczenia i próby, przez które lud Boży musi teraz przechodzić, przytrafiają się im częściej i są sroższe niż w latach poprzednich. W nadsyłanych listach znajdujemy prośby o wstawiennictwo w modlitwie za tymi, którzy są doświadczani, ale starają się „ostrożnie chodzić” (Efez. 5:15,16). Oczekują oni porad w różnych trudnościach. Rad takich chętnie udzielamy, jeśli tylko możemy to zrobić z pomocą Pisma Świętego, którym muszą kierować się wszyscy, którzy chcą żyć po Bożemu.

Chcemy zwrócić uwagę na ogólne zasady, które można zastosować w każdym czasie i do każdego członka

Ciała Chrystusowego. Szczególnie w obecnym czasie należy o nich pamiętać i je praktykować, ponieważ nieprzyjaciel Szatan działa bardzo aktywnie, a także dlatego, że „dni złe są”. Tak jak przy końcu Wieku Żydowskiego opozycja pochodziła z synagogi oraz ze strony uczonych w piśmie i faryzeuszy, tak również przy końcu Wieku Ewangelicznego pochodzi ona nie tylko od księży, pastorów i kaznodziei różnych kościołów, ale można się z nią zetknąć nawet

w rodzinach – nieporozumienia i rozerwania zdarzają się między rodzicami a dziećmi, między mężami a żonami i między tymi, co zowią się dziećmi Bożymi. W miarę tego, jak Szatan stara się powodować zaburzenia wśród ludu Bożego, niech każdy z poświęconych Bogu ma się na bacności, aby na ile to możliwe unikać dawania powodu do urażania słowem lub uczynkiem oraz „chodzić ostrożnie ... bo dni złe są” – dni szczególniejszych prób i doświadczeń.

ZASADY POMOCNE W CODZIENNYM ŻYCIU

Oto kilka zasad, które chcielibyśmy zasugerować jako pomocne:

1) Niech każdy postanowi pilnować samego siebie.

Pismo Święte przestrzega nas, abyśmy raczej pilnowali samych siebie i swoich spraw, a nie wtrącali się i zajmowali sprawami innych ludzi. Każdy, kto zgromadził już pewne życiowe doświadczenie, mógł się przekonać, że jest

to dobra zasada, a jednak ciągle mało jest tych, którzy kierowaliby się tą zasadą i postępowali ostrożnie. Jeżeli ktoś nie ma dość swych spraw do załatwienia i nie jest na tyle czynny w służbie Bożej, by jego czas był wypełniony, a jego ręce i usta czymś zajęte, to jest to

niedobry stan i potrzebuje on gorliwej modlitwy oraz badania Słowa Bożego, by mógł się utrzymać na wąskiej drodze.

Nie znaczy to jednak, że mamy być obojętni na dobro innych, o których mamy mieć staranie lub względem których do pewnego stopnia mamy odpowiedzialność, a czyniąc to powinniśmy zwracać uwagę, by uznawać ich prawa, jak i prawa drugich, a szczególnie starać się o to, by nie domagać się swoich

W miarę tego, jak Szatan stara się powodować zaburzenia wśród ludu Bożego, niech każdy z poświęconych Bogu ma się na bacności.

praw. Nie zapominajmy nigdy o tym, by ingerując w sprawy innych ludzi, rządzić się sprawiedliwością, jakkolwiek nie wolno nam domagać się zupełnej sprawiedliwości w stosunku do nas samych, lecz mamy okazywać miłosierdzie.

2) Powinniśmy wykazywać wiele cierpliwości w obcowaniu z innymi, znosząc ich wady i słabości w stopniu znacznie większym, niż czynimy to względem siebie.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że z powodu grzechu cały świat stał się słaby umysłowo i fizycznie oraz moralnie, to powinniśmy mieć wzgląd na jego upadki. Odkąd Pan Bóg gotów jest pokrywać nasze słabości przez zasługi drogocennej krwi, musimy i my być bardzo miłosierni i skłonni do współczucia wobec drugich, choćby ich upadki były większe od naszych. Zasada ta dotyczy szczególnie rodziców i ich postaw względem dzieci. Słabości dzieci pochodzą do pewnego stopnia od rodziców lub są przez nich przekazywane, dlatego w obchodzeniu się z dziećmi rodzice powinni tak postępować, jakby naprawiali samych siebie i swoje wady – gorliwie i sprawiedliwie, z miłością i sympatią.

3) Nie dobrze być przewrażliwionym na swym punkcie i obraźliwym. Na słowa i czyny innych powinno się patrzeć pobłażliwie. Na lekceważenie lub zniewagę w mało istotnych sprawach nie warto zwracać uwagi, a raczej przykryć to należy wspaniałomyślnością i miłością. W przypadku poważnej obrazy należy potraktować ją jako rzecz popełnioną nie rozmyślnie, a wyjaśnianie kwestii powinno być prowadzone w taki sposób, by nie pobudzać do gniewu, lecz używać mowy „solą okraszonej”. W większości spraw okaże się, że strona winna nie miała złych zamiarów.

Zasada ta znajduje potwierdzenie w takich zapisach Pisma Świętego, które mówią, że nie możemy dozwalać na „złe podejrzania”, wyobrażenia i przypuszczanie złych zamiarów w postępkach i mowie innych. Apostoł Paweł poucza, że „złe podejrzania” są przeciwne słowom naszego Pana i pobożności i są tej samej

natury co nienawiść i walka, bo pochodzą ze skażonego umysłu i są uczynkami ciała i diabła (1 Tym. 6:3; Gal. 5:19-21).

MIŁOŚĆ DUCHEM ZAKONU

Apostoł Paweł ukazuje drugą stronę ducha miłości. Z ducha tego jest spłodzony lud Boży i powinien być on rozwijany i pielęgnowany ustawicznie, a gdy będzie się on pomnażać, to będzie dowodzić tego, że człowiek posiadający ducha miłości jest „zwycięzcą”. Oto co pisze na ten temat ap. Paweł: „*Miłość jest długo cierpliwa, nie jest porywcza do gniewu, nie myśli nic złego, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi*”.

Ktoś mógłby powiedzieć, że usposobienie tego typu może zostać z łatwością wykorzystane przez złych ludzi. Pragniemy jedynie nadmienić, że duch miłości nie oznacza charakteru słabego i niezaradności; doświadczenie w zakresie ducha miłości przyczynia się do rozwoju intelektualnego,

**Byłoby nieraz o wiele
lepiej ponieść stratę lub
trochę pocierpieć niż
posądzić kogoś niewinnie.**

ożywia i pomaga ćwiczyć się w bojaźni Pańskiej. Posiadający takiego ducha będą ostrożni także w tym, by nie podejrzewać nawet pozorów złego i unikać przypisywania złych intencji, chyba że zostaną do tego zmuszeni na podstawie niezbitych dowodów. Byłoby nieraz o wiele lepiej ponieść stratę lub trochę pocierpieć niż posądzić kogoś niewinnie. Wreszcie wiemy, że Pan Bóg, który poleca nam postępować tą drogą, potrafi wynagrodzić nam wszelkie straty. Jest On także w stanie sprawić, aby te wszystkie doświadczenia wyszły na dobre tym, którzy Go miłują. Chrystus Pan stawia posłuszeństwo Jego rozporządzeniom na pierwszym miejscu (nawet przed ofiarą): „*Jeśli wy zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami moimi będziecie*”.

Ktokolwiek zaniedbuje przestrzegania Pańskich rozkazów odnośnie „złych podejrzeń”, przygotowuje dla siebie sidło, bez względu na to, jak ostrożnie by nie postępował w innych rzeczach; serce ogarnięte wątpliwościami i podejzreniami wobec bliźnich

jest w znacznej mierze zagrożone tym, że zwątpi w Boga; serce pełne kwasu i duch gorzkości walczy z duchem Bożym, z duchem miłości. Jeden lub drugi musi zwyciężyć. Ducha złego powinno się usuwać jak najrychlej, bo w przeciwnym razie zakazi nowe stworzenie i zniszczy go. Jeżeli nowe stworzenie zwycięży skłonność do posądzeń, to połowa walki względem obecnych trudności i pokus została wygrana. Posądzenia pochodzą z serca i pobudzają do dobrych słów i dobrych rzeczy lub złych mów i złych czynów.

4) Jeżeli ktoś jest obmawiany i posądzany, to przysługuje mu prawo do udzielenia wyjaśnień i usprawiedliwienia się prywatnie lub publicznie, lecz nic więcej nad to. Jeżeliby ktoś obmawiał swego obmówcę, to z jednego zła rodzi się kolejne. Niech nikt nie oddaje złem za złe, nawet gdyby to, o czym się mówi, było prawdą, a to, co mówi przeciwnik, było kłamstwem. Tłumacząc i wyjaśniając fałszywe zarzuty, powinno się pamiętać, by nie czynić nic ponadto, by nie czynić zarzutów swojemu oszczercy, bo kto to czyni, staje się sam oszczercą.

ZŁOTA REGUŁA

Reguła Pisma Świętego nakazuje nam czynić ludziom tak, jakbyśmy chcieli, by nam czyniono. Powinniśmy pamiętać, że wyrządzenie nam krzywdy nie daje nam prawa do czynienia czegoś, co jest złe, ani nie będziemy usprawiedliwieni, gdybyśmy czynili zło. Prawdziwe dzieci Boże nie powinny dać się zwieść ułudą Szatana: „Cel uświęca środki”. Pismo Święte nie zabrania nam wyjaśniać lub tłumaczyć się z czynionych nam zarzutów i rzucanych oszczerstw, lecz doświadczenie uczy, że gdybyśmy chcieli ścigać Szatana i jego sługi niesprawiedliwości, to nie mieliśmy czasu na nic innego.

Naszą reputację, czyli dobre imię, polećmy raczej Bogu i jako część naszej ofiary złożmy u Jego stóp, gdy oddajemy wszystko w posłuszeństwie naszego wysokiego powołania. Gdy tym sposobem ponosimy stratę na

dobrej sławie i staramy się nie zaniedbać sprawy naszego Króla i walczyć o nasze zbawienie, to możemy być pewni, iż liczy się to jako cierpienie dla imienia Chrystusowego, a zatem, gdy walka się skończy, tym obfitsza będzie nasza nagroda w niebie, a zwycięzcy zostaną ukoronowani.

Tymczasem trzeba, aby każdy z ludu Bożego był ostrożny i oględny na każdym kroku swojego postępowania. Powinniśmy pamiętać, iż w miarę naszej wierności i gorliwości w przyświecaniu naszym światłem, wielki nasz przeciwnik stara się wyrzucić lub złośliwie wykręcić każde nasze słowo i czyn. „Oskarżyciel braci” nie może znaleźć przyczyny rzeczy-

wistego oskarżenia i szalenie się gniewa na pokornych sług Prawdy, tak jak był przeciwny Głównemu Słudze, czyli naszemu Panu. Pamiętajmy, że Chrystus Pan został ukrzyżowany jako złoczyńca, oskarżony przez

wysokich przedstawicieli żydowskiej świątyni i wydany w ich ręce przez własnego ucznia.

Gdy jesteśmy atakowani przez nieprzyjaciela, pamiętajmy na słowa: „*Uważajcie jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych nie ustawali*” – Hebr. 12:3, bez względu na to, kto jest jego narzędziem w wykonywaniu tych rzeczy i bez względu na to, jakiej do tego używa broni. Przeciwnik nie może nam szkodzić, lecz przeciwnie wzmocni naszą reputację – dobrą sławę – przed Bogiem; jeżeli będziemy wiernie trwać, to nawet nie może uczynić niczego takiego, czego by Bóg nie mógł obrócić w dobro – chociaż to dobro może niekiedy znaczyć przesiewanie, tj. odłączanie plew i kłokolu od pszenicy.

5) Obmowy i oszczerstwa są surowo zabronione ludowi Bożemu jako sprzeciwiające się zupełnie duchowi miłości – nawet, gdy złe uczynki, o których się mówi, okażą się prawdą. Jedyńy sposób zapobieżenia złemu w takich przypadkach podany jest przez naszego Pana i zapisany w Ew. świętego Mateusza 18:15-17.

Zdaje się, że nawet zaangażowani chrześcijanie są jakby zupełnie nieświadomi tego

**Prawdziwe dzieci Boże
nie powinny dać się
zwieść ułudą szatana „Cel
uświęca środki”.**

Pańskiego rozporządzenia i z tego powodu dopuszczają się wszelkiego rodzaju obmowy i potwarzy. Tymczasem złota reguła jest jedną z głównych i szczególnych zasad, które nasz Pan nam zostawił. Gdy się weźmie pod uwagę to, co Pan Jezus mówił do swoich uczniów, że jeżeli czynić będą to, co im powiedział, będą Jego uczniami, trzeba przyznać, że to przykazanie jest ustawicznie gwałcone, a to dowodzi, że jako uczniowie Jezusa wielu chrześcijan nie postąpiło daleko w nauce Mistrza.

CHODŹCIE PAŃSKĄ DROGĄ

Gdybyśmy starannie wglądnęli w tę regułę i zachowywali ją, przyniosłoby to bardzo pozytywne skutki i przeszkodziło w uprawianiu plotkarstwa i obmów oraz szerzeniu różnych potwarzy i oszczerstw.

Złota reguła nakazuje, aby najpierw nastąpiło porozumienie między zainteresowanymi stronami, przy czym ze strony oskarżającego, który się czuje pokrzywdzony, wymagana jest szczerłość; nazwiemy go „A”. Od niego wymaga się, by nie myślał źle o oskarżonym, którego nazwiemy „B”. Osoby te spotykają się jako bracia i każdy ma na względzie swoją własną sprawę, jak się zdaje – słuszną. Obydwaj mają zamiar pogodzenia się. Jeżeli dojdą do porozumienia, to sprawa jest załatwiona i nastaje zgoda, a nieporozumienie i rozerwanie zostaje naprawione.

Jeżeli nie mogą dojść do porozumienia, to brat „A” nie powinien rozpowiadać swego oskarżenia, nawet do najbardziej zaufanych przyjaciół z zastrzeżeniem: „Nie mów, że ja ci to powiedziałem”. Nie powinien tak czynić i mówić. Sprawa powinna być dalej rozstrzygana „pomiędzy tobą a onym samym” (między „A” i „B”). Jeżeli brat „A” chce prowadzić sprawę dalej, to jest tylko jeden sposób, w jaki powinien to zrobić: musi wziąć ze sobą dwóch lub trzech świadków i iść do brata „B”, a świadkowie, słysząc sprawę przedstawioną przez obydwie strony, mają

wypowiedzieć swoje zdanie i orzec, która strona ma słusność, a która nie. Na świadków powinno się wybrać ludzi, którzy posiadają chrześcijański charakter, zdrowy rozsądek i ducha zdrowego zmysłu, cieszących się zaufaniem brata „A”, nawet gdyby poparli brata „B”. Wybrani świadkowie powinni również mieć autorytet u brata „B”, aby mógł on przyjąć ich radę, gdyby opowiedzieli się na korzyść brata „A”.

Gdyby jednak brat „A” chciał z osobami, z pomiędzy których mają być wybrani „dwaj albo trzej”, najpierw porozmawiać, aby się upewnić, czy są dobrze nastawieni do sprawy, którą im przedłożył (zanim usłyszą drugą stronę) i sprawić, że pójdą na spotkanie ze stroną przeciwną już uprzedzeni w swych myślach przeciwko bratu „B”, to byłby to czyn zupełnie przeciwny sprawiedliwości, jak również przeciwny duchowi naszego Pana i Jego nauce. Sprawa istnieje jedynie między braćmi „A” i „B” do momentu, gdy dwaj lub trzej świadkowie zostaną przyprowadzeni w celu wysłuchania zarzutów i skarg obydwu stron.

**Brat „A” nie powinien
rozpowiadać swego
oskarżenia, nawet do
najbardziej zaufanych
przyjaciół.**

Jeżeli osąd tych braci wypadłby przeciwko bratu „B”, to powinien on ich usłuchać, przyjąć ich pogląd na sprawę jako słuszny i racjonalny – chyba że zawiera w sobie pewne dane, na które idąc za głosem sumienia zgodzić się

nie może. Jeżeli zaś bracia widzą słusność po stronie „B”, to w takim razie brat „A” powinien się zgodzić i przyznać, że on błędnie pojmował całą sprawę i przeprosić brata „B” oraz tych, których zaniepokoił brakiem poprawnego mniemania. Lecz w takim przypadku nikomu z tych, co byli wtajemniczeni w sporną sprawę, nie wolno opowiadać o niej „w zaufaniu”.

Jeżeli decyzja zapadła przeciwko bratu „A” i jeżeli uważa, iż z powodu niewłaściwego doboru świadków nie przyznano mu słusności i wyrządzono mu krzywdę, to ma prawo (bez pogwałcenia przepisów podanych przez naszego Pana) powołać innych świadków i na nowo

przedstawić sprawę. Jeżeli znowu rozstrzygnięcie nie przemawiałoby na jego korzyść lub gdyby nie mógł zaufać żadnemu ze świadków co do ich możliwości właściwej oceny sprawy i bałby się, że wszyscy poprą sprawę brata „B”, to powinien uważać taki stan rzeczy za część jego doświadczeń i starać się rozważnie i z modlitwą nadal badać zasady sprawiedliwości. Nie ma on natomiast prawa rozpowiadać swej skargi ani prywatnie, ani publicznie. Jeżeli by to uczynił, okazałby nieposłuszeństwo względem Pańskiego zarządzenia i objawiłby niedobrego ducha, ducha zmysłowości, przeciwnego duchowi prawdy i duchowi miłości.

Jeżeli by świadkowie zdecydowali tylko po części przeciw bratu „B”, a po części na korzyść brata „A”, to w takim razie obaj bracia powinni przystać na taką decyzję i polubownie załatwić sprawę. W takim razie kwestia przestaje istnieć i nie potrzeba jej dalej rozstrzygać, bo i nie ma o czym mówić oraz nie szło nic takiego, co mogłoby lub powinno kogoś obchodzić.

Gdyby zaś ci świadkowie zdecydowali jednoznacznie przeciwko bratu „B” i opowiedzieli się zdecydowanie po stronie brata „A”, a brat „B” ich nie usłuchał i nie zgodził się na naprawienie krzywdy wyrządzonej bratu „A”, to ten ostatni nadal nie może i nie ma prawa rozpowiadać całej sprawy lub rzucać oszczerstw, podobnie jak nie mają prawa czynić tego świadkowie. Jeżeli brat „A” uważa sprawę za ważną i chce ją dalej prowadzić, to wtedy on i świadkowie mogą przedstawić sprawę zgromadzeniu. Wtedy zgromadzenie ma wysłuchać obydwu stron i jeśli któraś z nich nie uzna decyzji zgromadzenia, powinna być odtąd uważana i traktowana jako ktoś obcy, nie należący do zgromadzenia. Zbór nie może mieć z nim społeczności, ma być uważany jakby był umarły – aż do czasu, gdyby wyraził żal za swe postępowanie i poprawił się.

W taki oto sposób nasz Pan chroni swych prawdziwych uczniów przed podstępym grzechem, który prowadzi do jeszcze gorszych rzeczy, do uczynków ciała i diabła, które hamują

wzrost w Prawdzie i zabijają ducha miłości. Musimy także wiedzieć i pamiętać, że ten, co wysłuchuje oszczercy, zachęca go do czynienia złego, a zatem staje się uczestnikiem jego złych uczynków i współnikiem w gwałceniu Pańskich nakazów. Kto jest prawdziwie z ludu Bożego, nie będzie słuchał obmówcy i wskaże mu na Słowo Pańskie i na metodę, jaką powinien się posłużyć. Czy jesteśmy mądrzejsi nad Boga? Doświadczenie uczy, iż nie możemy ufać własnemu sądowi i będziemy stać na bezpieczniejszym gruncie, gdy postępuwać będziemy za głosem i wskazówkami naszego Pana.

NAPOMNIJ ICH W MIŁOŚCI

Gdy jakiś brat zacznie źle mówić o innych, to od razu powstrzymaj go grzecznie, lecz stanowczo. „*A nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale je raczej strofujcie*” – Efezj. 5:11. Nie miej żadnego udziału w gwałceniu przykazań Pańskich, które czynią wielką szkodę w zgromadzeniu. Może się zdarzyć, że mamy do czynienia z bratem lub siostrą, którzy są dopiero „niemowlętami” w rzeczach duchowych. W przypadku obmowy należy im zwrócić uwagę, jakie są w tym względzie rozporządzenia Pańskie, wskazując im słowa zapisane się w Ew. Mat. 18:19. Jeżeli zaś tocząca się oczerniająca kogoś rozmowa nie jest skierowana wprost do ciebie, a tylko ją słyszysz, powinienes okazać swoje niezadowolone i wyjść.

Gdy jednak po zwróceniu uwagi na Pańskie w tym względzie przykazanie obmowca w dalszym ciągu prowadzi oszczerzy dialog i rzuca potwarz, „złorzeczy” i rozpowszechnia „złe podejrzenie”, to zgromadzenie ostro i powiedz, że takiej rzeczy słuchać nie możesz, gdyż był-

Kto jest prawdziwie z ludu Bożego, nie będzie słuchać obmówcy.

byś w tej sprawie również przestępcą, gwałcąc przykazanie Pańskie. Nawet gdybyś wysłuchał takie opowiadanie, to nie możesz mu wierzyć, bo chrześcijanin, który nie przestrzega i nie szanuje Słowa Bożego oraz nie postępuje według Jego przepisów odnośnie skarg i zarzutów, nie przejawia ducha Pańskiego, a zatem nie można mu wierzyć. Kto nie przestrzega Bożego Słowa

lub je przekreśla, nie będzie się wcale wahał przekreślić słowa i uczynki swoich współuczniów – wtedy odłączy się od takich, aż rozpoznają swój błąd, wyznają go i poprawią się. Jeżeli ktoś słucha tego rodzaju rozmowy lub podziela w tym względzie zdanie obmówcy, czyli wierzby plotkom lub oszczerstwom, jest nie tylko współnikiem tego grzechu, ale uczestnikiem wszystkich jego skutków, a jeżeli w sercu przyjmie się korzeń goryczy, to bardzo łatwo może się rozkrzewić i spowodować „pokalenie”, o którym wspomina apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 12:15.

Bóg ukrywa prawdę przed wielkimi i mądrymi, aby się nie chlubiło żadne ciało.

OSZCZERCY SĄ ŻŁODZIEJAMI

Według pojęć ludzi światowych oszczerca jest złodziejem. Pisał o tym angielski poeta Szekspir:

„Złodziej, który by mi ukraść pieniądze, to ukraść mi śmiecie, ale ten, który okrada mię z dobrego imienia, sam się nie bogaci, ale mnie czyni prawdziwie biednym”.

Reguła chrześcijańska jest jeszcze wyższa, o czym słyszeliśmy z ust naszego Wielkiego Nauczyciela, który rzekł, iż obmówcy są mordercami (Mat. 5:22; 1 Jana 3:15). Dlatego trzeba unikać wszelkich pobudek do obmowy mającej swe źródło w duchu Szatana (Jan 8:44).

6) Lud Boży powinien unikać pychy jak śmiertelnej zarazy.

Zasada ta jest zawsze dobra i często wzmiankowana w Piśmie Świętym oraz niezwykle potrzebna tym, co chodzą w świetle teraźniejszej Prawdy. Otrzymawszy tak wzniosły pogląd o Boskim charakterze i planie, jakże mało znaczącym i skromnym powinien się czuć lud Boży, coraz bardziej polegając jedynie na Boskiej dobroci i coraz więcej ufając Bogu, a coraz mniej sobie. Tak przynajmniej być powinno, lecz niestety w wielu przypadkach nie jest.

Wielu chrześcijan zaznajomionych z planem wieków mniema, że poznanie to sprawia, iż stają się szczególnie mądrzy, wielcy lub dobrzy, zapominają jednak, że Bóg ukrywa Prawdę przed wielkimi i mądrymi, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Bożym. Tacy miłują Prawdę z powodów samolubnych, tak jak kupiec lubi swój towar, bo chce z odnieść z niego jak naj-

więcej korzyści. Gdy zaś nie daje im się zamienić Prawdy na pieniądze lub inną korzyść materialną, to przynajmniej usiłują zyskać popularność i uznanie między ludźmi – chcą uchodzić za mądrzejszych od innych i tym sposobem zadowolić swoją pychę i próżność. Tacy mało pomagają do rozpowszechnienia Prawdy. Choć wspominają niektóre pisma, jak „Straż” lub

Wykłady Pisma Świętego, to niekiedy robią przy tym uwagę, że w wielu punktach się nie zgadzają lub że w nikim nie pokładają swojej ufności w kwestiach wiary i opierają ją jedynie na Słowie Bożym albo uważają, że autor nie jest dla nich za wielkim autorytetem i że tylko przedrukowuje to, co inni napisali; czyniąc tak starają się wywyższyć samych siebie.

ŁASKA DLA POKORNYCH

Takich ludzi trzeba się strzec, bo wcześniej lub później wykołują się zupełnie i spowodują więcej szkód niż kiedykolwiek przynieśli korzyści. Bóg nie żąda takiego rodzaju ludzi, by służyli Jego sprawie i dozwoli, aby prędzej czy później z powodu swej próżności potknęli się – bez względu na to, jakie są ich naturalne zdolności; częściej przytrafia się to ludziom uzdolnionym lub bogatym, którzy bywają upośledzeni duchem pychy i próżności. „*Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.*” Wzywamy na świadectwo wszystkich czytelników naszych wydań, że autor nigdy nie przechwalał się swoją mądrością lub oryginalnością ani publicznie, ani prywatnie. Chlubiliśmy się posiadaną prawdą i będziemy się nią chlubić – bo żadna ludzka filozofia nie może się z nią równać, lecz nigdy nie przechwalaliśmy się, że byliśmy jej twórcami. Przeciwnie, ponieważ to nie my ją stworzyliśmy, ale Bóg objawił ją nam we właściwym czasie, aby była pokarmem na czas słuszny i ponieważ jest cudowniejsza, niż moglibyśmy ją wymyślić my lub jakakolwiek istota ludzka i mamy ufność, że nikt inny jak tylko Bóg jest jej autorem i On ją objawił.

Z łaski Bożej zostaliśmy do pewnego stopnia użyci, by służyć innym w teraźniejszym czasie, dlatego radujemy się z tej służby i sta-

rać się będziemy, by okazać się wiernymi w powierzonym nam szafarstwie, lecz nie widzimy przyczyny, aby się pysznić z tego powodu. Dobrze wiemy, że nasz Pan mógł znaleźć wielu innych uzdolnionych i odpowiednich do tej służby. Czyż nie możemy zatem przypuszczać, że „*co głupiego u świata tego, to wybrał Bóg aby zawstydzić mądrych, a co mdłego u świata wybrał Bóg, aby zawstydzić mocnych ... wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są zniszczył, aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego*” - 1 Kor. 1:27-29.

Dlatego przestrzegamy wszystkich, którzy z łaski Bożej zostali przeniesieni z ciemności do przedziwnej światłości Boskiej, aby odpowiednio i w pokorze postępowali przed Panem, bo jeżeli otrzymana światłość stanie się ciemnością, jak wielka wtedy będzie ciemność i stan bez wyjścia – beznadziejny. Byłoby lepiej dla takich – jak oświadcza apostoł – by nie poznali drogi żywota. Jeżeli sól straci swoją moc, do niczego się nie przyda, będzie nawet mniej użyteczna niż piasek.

BŁOGOSŁAWIENI CZYSTEGO SERCA

7) Bądź czystym, zachowaj sumienie wolne od obrazy Boga i ludzi. Zaczynj staranie od swego serca – od swych myśli – nie myśl nic takiego, co jest złe. Dla siebie miej zawsze za wzór Jezusa. Gdy napastują cię złe myśli, czy to z zewnątrz lub z wewnątrz, podnoś swe serce do Boga i udawaj się z modlitwą do Niego, prosząc o łaskę potrzebną w czasie pokus i trudności. Trzymaj swój umysł zapełniony modlitwą podobną w treści do słów psalmisty: „*Niechaj będą przyjemne słowa ust moich i rozmyślenia serca mego przed obliczem Twoim, Panie, skała moja i Odkupicielu mój*”.

8) Podczas, gdy skarbimy sobie i staramy się postępować według Boskich przykazań, starajmy się coraz lepiej rozumieć zasady, na których opiera się prawo Boże, a to sprawi, że będziemy mogli lepiej odróżnić dobro od zła w naszych słowach i czynach, w sprawach, które nie są zaznaczone w Słowie Bożym. Na

ile zaczynamy rozumieć lepiej i zachowywać zasady prawa Bożego, na tyle otrzymujemy lepsze wyrozumienie ducha Słowa Bożego (Psalm 119:97-105).

9) Usposobienie zwadliwe i wynajdywanie wad u innych jest przeciwne usposobieniu, czyli duchowi Chrystusowemu – duchowi miłości.

Pewna doza odwagi i waleczności jest wymagana, by pokonać świat, ciało, diabła i jego różne zasadzki, waleczność może okazać się cenna i przydatna zarówno nam samym, jak i sprawie Pańskiej, jeżeli jest rozumnie i właściwie skierowana przeciw grzechowi – najpierw w nas samych, a następnie w innych, jeżeli zostanie użyta dla sprawy Boga i Jego ludu, jak też przeciw Szatanowi i jego władzom ciemności i przesądom. Tego rodzaju waleczność w Piśmie Świętym znaczy, aby bojować on dobry bój wiary; wszyscy powinniśmy być walecznymi żołnierzami w tym boju o sprawiedliwość i prawdę, broniąc honoru naszego Wodza, wolności Jego ludu.

BOJUJ DOBRY BÓJ WIARY

Właściwe używanie energii i waleczność nie podobają się jednak „księciu tego świata”, Szatanowi i dlatego stara się on wykręcić to, czego nie może zniszczyć bezpośrednio. Stara się on w niektórych ludziach wzbudzić przekonanie, że ten przymiot stał się główną ich cnotą, przeto zachęca ich do odwagi, by zwalczali wszystko i wszystkich – szczególnie braci, zamiast mocy ciemności, nominalnych chrześcijan zamiast ich błędy i ciemnotę, która zaślepia i czyni ich takimi. Słowem, Szatan stara się pobudzić wierzących do walki z Bogiem.

Miejmy się w tym względzie na baczności. Najpierw sądzić samych siebie, abyśmy nie stali się obrażeniem dla innych. Starajmy się pokonywać w naszych sercach ducha, który wyolbrzymia błahe kwestie i pobudza do walki o rzeczy małej wagi. „*Większym jest ten, co panuje serce swemu, aniżeli ten, co zdobył miasta*” – strzeżmy się, aby obrona prawdy nie pochodziła z próżnej chwały, lecz z miłości do Prawdy, z miłości dla Pana i Jego ludu – braci. Jeżeli miłość będzie pobudką, to objawi się w

**Trzymaj swój umysł
zapełniony modlitwą.**

odpowiednim duchu – w miłym obejściu – łagodnym, cierpliwym i pokornym usiłowaniu względem współsług. Starajmy się być uprzejmi względem wszystkich. Niech „miecz ducha”, którym jest Słowo Boże, sprawuje swoje dzieło, bo ono jest żywe i skuteczne.

10) Strzeż się wszystkich myśli, stanu lub uczuć mających łączność z nienawiścią, złością lub walką. Nie daj im przystępu do serca ani na chwilę, bo na pewno przyniosą i sprawią wielką szkodę tobie i poprowadzą do czynienia szkody innym. Strzeż twego serca, staraj się mieć wolę, zamiary i pragnienia pełne miłości ku Bogu i odpowiednio ku wszystkim, którzy mają Jego ducha i postępują Jego śladami.

11) Nie polegaj tak do końca na twoim sumieniu. Gdyby ono było dostatecznym przewodnikiem, to nie potrzebowałibyśmy Pisma Świętego. Większość ludzi sprawia wrażenia, jakby nie mieli wcale sumienia, bo są ślepyimi na zasady i prawa Boże, które kierują sumie-

niem. Gorszymi jednak od nich są tacy, o jakich wspomina apostoł Paweł w Liście do Tymoteusza (1 Tym. 4:2). Zatem trzeba bardzo zwracać uwagę na Słowo Boże i ostrożnie postępować według posiadanego światła.

12) Nie bądź zbyt śmiały, chyba że chodzi o prawdę i sprawiedliwość. Odnośnie siebie samego zachowaj bojaźń, by nie

zgrzeszyć, nie popaść w niełaskę u Mistrza i nie utracić wielkiej nagrody powołania. Prawie wszyscy, którzy odpadają, tracą najpierw bojaźń, ufając samym sobie. Zapominają, iż jest powiedziane, że „*albowiem to czyniąc, nigdy*

się nie potkniecie” - 2 Piotra 1:5-10. „*Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicy o odpocznieniu jego, nie zdał się kto z was upośledzony*” - Hebr. 4:1, częściowo z powodu utraty bojaźni. Dla takich nie jest możliwe, „*gdyby odpadli, aby się odnowili ku pokucie*”. □

opr. na podst. WT 1905-213 (NS 1971-20)

**Strzeż się wszystkich
myśli, stanu lub uczuć
mających łączność z
nienawiścią, złością
lub walką.**

Myśli i zdania

Bądź takim, abyś nie musiał czerwienić się sam przed sobą...

Victor Hugo

Człowiek mądry więcej uczy się od swoich wrogów, niż głupiec od przyjaciół.

Benjamin Franklin

Człowiek szlachetny nie szafuje obietnicami, lecz czyni więcej niż przyrzekł.

Konfucjusz

Dokonać z łatwością czegoś, co jest trudne dla innych – to talent, móc uczynić coś, co dla talentu jest niemożliwe – to geniusz.

Henri Frederic Amiel

Głośniej niżli w rozmowach Bóg przemawia w ciszy i kto w sercu ucichnie, zaraz Go usłyszy.

Adam Mickiewicz

Z ŻYCIA ZBORÓW

40-lecie Zboru w Biłgoraju

„I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy” – 1 Piotra 2:5.

„Zachowaj też w pamięci całą drogę, którą Pan, Bóg twój, prowadził cię przez 40 lat po pustyni, aby cię upokorzyć i doświadczyć i aby poznać, co jest w twoim sercu, czy będziesz przestrzegał jego przykazań, czy nie” – 5 Mojż. 8:2.

W bieżącym roku mija 40 rocznica powstania Zboru w Biłgoraju. W maju 1964 roku w Biłgoraju zarejestrowany został Zbór Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Początkowo razem z dziećmi i sympatykami liczył on około 30 osób. Przed 1964 rokiem zbierano się wspólnie z braćmi z Lipowca i Zwierzyńca. Zalegalizowanym miejscem zboru był Zwierzyniec. Przy końcu 1963 roku bracia z Biłgoraja postanowili, że będą zbierać się osobno. Założycielami i pierwszymi starszymi Zboru byli bracia: Andrzej Fil i Jan Skiba. W organizowanie Zboru duży wkład włożył również brat Jan Żyła. Od tego czasu możemy powtórzyć za Mojżeszem: „*Że Pan nas zachował w pamięci przez całą drogę, prowadzi nas przez 40 lat, upokarza i doświadcza*”, a jednocześnie i błogosławi.

W tym czasie w okolicach Biłgoraja było więcej zborów. Spośród prężnie działających w tym czasie zborów można wyróżnić Zbór w Biszczy i Bystrym koło Krzeszowa. Tam odbywały się ogólne zebrania. Tamtejsi bracia działali bardzo aktywnie i odznaczali się zrozumieniem Boskich Prawd. Bracia starsi z Biszczy posiadali głębokie wyrozumienie doktryn Pisma Świętego. Z tego Zboru wywodził się brat Jan Gumieła, który później mieszkał w Józefowie, a następnie w Warszawie.

Zbór w Biłgoraju stopniowo powiększał się. W 1965 roku do Biłgoraja przybyli braterstwo: Sygnowscy, Paleczni i Żyłowie. Dwa lata później z Rąbina przyjechali braterstwo Zubowie, a nieco później z Biszczy braterstwo Roratowie i Czubkowie. Dalsze powiększanie Zboru odbywało się przez rozrastanie naszych rodzin. Słowo Boże rosło, błogosławieństwo Pańskie było odczuwalne w każdej działalności. W Zborze

przybywało braci starszych i diakonów, wszyscy pracowali w jedności ducha. W 1970 roku Zbór przeżył pewne doświadczenie, w wyniku którego przez okres trzech miesięcy w Zborze nie było braci starszych ani diakonów. Lekcja ta była potrzebna, bo wiele nas nauczyła. Sytuacja taka nigdy więcej się nie powtórzyła.

Zebrania odbywały się w każdą niedzielę w domach braterstwa: Filów, Żyłów i Roratów. Zebrania środowe odbywały się kolejno w domach innych braci. Od samego początku była prowadzona praca z dziećmi i młodzieżą. Szkółki odbywały się w każdą niedzielę przed zebraniem. Nasze dzieci musiały siedzieć nieco dłużej od nas, ale to przyniosło owoce. W Zborze były wykłady i bardzo budujące badania beriańskie oraz tematyczne. Przez okres 40 lat badano: wszystkie listy apostołskie (obecnie są badane po raz drugi), Cienie Przybytku, zagadnienie wtórej obecności, obrazy i figury Starego Testamentu, przypowieści naszego Pana, piramidę w Gizech, proroctwo Izajasza, I, V i VI tom, Wielkanoc (corocznie w różny sposób), Objawienie św. Jana, cztery Ewangelie, wolne pytania, badania okolicznościowe z okazji świąt, Dzieje Apostolskie i Przypowieści Salomona. Od samego początku w Zborze odbywają się budujące zebrania świadectw.

Z okazji przyjazdu braci usługujących z Polski i z zagranicy organizowano większe zebrania, które odbywały się w cieplarni u braterstwa Filów. W niedługim czasie pomieszczenie to okazało się za ciasne, więc naszą działalność rozszerzyliśmy na sąsiednie zbory. Dzięki naszym siostronom, które opanowały sztukę zbiorowego żywienia coraz częściej zapraszano nas do pomocy w organizowaniu konwencji w Biszczy, Lipowcu, Podsośninie i w Babicach.

W roku 1974 brat Antoni Schab budując własny dom rodzinny zaferował Zborowi salę na nabożeństwa. Propozycja została przyjęta i wkrótce nadszedł czas przeprowadzki. Na sali stało 70 krzeseł. Na tamte czasy było to wystarczające. Mogliśmy korzystać również z innych pomieszczeń: kuchni, korytarza i holu. W czerwcu 1974 roku zaproszono okoliczne zbory na większe zebranie, które zbiegło się z naszą przeprowadzką. Wykładem służył br. Jan Gumiela. Na wstępie powiedział, że gdyby w tym miejscu mogły odbywać się zebrania tylko przez jeden rok, to jest już wystarczający dowód, że warto było to zrobić. Dla Zboru był to pamiętny dzień. Lepsze warunki lokalowe poszerzyły pole naszego działania, otworzyły się możliwości goszczenia braci, którzy coraz liczniej zaczęli do nas przyjeżdżać. Bracia pielgrzymi docenili nasz wysiłek i coraz częściej odwiedzali nasz Zbór, m.in. br. Juliusz Dąbek, br. Czesław Suchanek, br. Dymitr Kopak i br. Jan Gumiela, który w drodze z Warszawy do Józefowa bardzo często wstępował do Biłgoraja.

W 1970 roku nasz Zbór postanowił, że w każdą trzecią niedzielę miesiąca będzie urządzał ogólne zebrania. W ten sposób przejęliśmy rolę Zboru w Biszczy. Te zebrania odbywają się do dnia dzisiejszego. Biorą w nich udział bracia z okolicznych zborów, głównie z Biszczy, Józefowa, Babic, Lipowca, Zwierzyńca, Przychojca, Zamościa i Oleszyc. Zaczęliśmy organizować konwencje młodzieżowe i zimowiska, które odbywały się w sali i w domu braterstwa Sławińskich. Spotkania te prowadził brat Adam Kozak i Daniel Kołacz. Wszyscy członkowie Zboru czuli się dowartościowani i potrzebni sobie.

Z biegiem czasu braci przybywało coraz więcej i robiło się nam ciasno. Tu znów Pan Bóg daje nam rozwiązanie za sprawą myśli brata Antoniego Schaba, który najlepiej rozwiązywał tego rodzaju problemy. Brat Schab rozpoczął na swojej posesji budowę dość dużego budynku gospodarczego. Jesienią 1989 roku zalał fundamenty, wyprowadził je z ziemi i w tym stanie przekazał Zborowi całą budowę z dużą częścią materiałów budowlanych. Zbór oczywiście przyjął propozycję i postanowił kierownikiem budowy br. Sławińskie-

go, który mobilizując siły Zboru rozpoczął organizować pracę. Członkowie Zboru przy budowie tego obiektu przepracowali 4500 roboczogodzin. Siostry przy pracach porządkowo-wykończeniowych przepracowały 250 roboczogodzin. Przez 9 miesięcy prowadzonych prac siostry zajmowały się przygotowaniem posiłków dla pracujących.

Przy Bożej pomocy gotowa sala została oddana do użytku. Zbór jednak nie stracił poprzednich pomieszczeń, gdzie urządzono kuchnię i jadalnię. Duża, wygodna sala, mieszcząca 200 osób, została otwarta w czerwcu 1990 roku. W okolicznościowym nabożeństwie uczestniczył m.in. br. Zdzisław Kołacz. Tego szczególnego dnia wielbiono Boga pieśniami, modlitwami i słowem. Brat Zdzisław Kołacz w swoim przemówieniu podkreślał, jak wielkie błogosławieństwo otrzymał Zbór, jaka wielka była potrzeba rozwoju pracy Pańskiej na tym terenie. Wraz z otwarciem nowej sali pojawiły się lepsze możliwości służenia braciom i młodzieży. Od 1993 roku wspólnie ze Zborem w Lublinie organizujemy wschodnie spotkania młodzieżowe.

W niedługim czasie dzięki zakupowi części sąsiedniego placu zrobiono osobny dojazd do sali. To również poprawiło warunki naszej społeczności, szczególnie na przerwach. Dzięki temu, że sala posiada baptysterium, bez względu na porę roku mamy możliwość urządzania chrztu. Nabożeństwo takie urządzone było już kilkakrotnie, a symbol chrztu przyjęło kilkanaście osób. Wydawać by się mogło, że to już koniec naszych inwestycji. Okazało się jednak, że nie. W 1993 roku Zbór w Biszczy zaprosił nasz Zbór do pomocy w zorganizowaniu konwencji w Budziarzach. Przystąpiliśmy do realizacji tego zadania, do pomocy włączył się Zbór w Przychojcu. Wspólnymi siłami w zabudowaniach siostry Babij i jej syna Piotra w prowizorycznych jeszcze warunkach zorganizowaliśmy pierwszą konwencję w Budziarzach. Zachęteni otrzymanym błogosławieństwem Bożym przystąpiliśmy do zorganizowania stałej bazy na konwencje i kursy młodzieżowe na Budziarzach. Dzięki Panu Bogu i braciom w roku jubileuszowym dla naszego Zboru odbędzie się 12 konwencja. Cieszy nas to, że bracia i siostry licznie uczestniczą w błogosławieństwach tych konwencji.

W międzyczasie przy sali pobudowano sanitariaty, utwardzono plac i wyremontowano kuchnię oraz jadalnię. Co więcej możemy jeszcze zrobić? – nie wiemy. „Pan przyszłość oczom naszym skrył.”

W okresie 40 lat służby dla Pana, między licznymi błogosławieństwami, mieliśmy również smutne przeżycia. W tym okresie czasu zmarło 41 osób poświęconych, a 4 osoby zostały wyłączone z naszej społeczności. Cieszymy się, że jedna z nich powróciła do nas. Poza tym trzy inne same opuściły naszą społeczność i nie są członkami naszego Zboru. W tym czasie 17 osób zmieniło adres zamieszkania i opuszczając Biłgoraj zasililo inne zbory.

Wśród zmarłych było 5 braci starszych zborowych i jeden diakon. Brat Andrzej Fil, założyciel Zboru, uczył i napominał ze łzami w oczach. Pozostawił po sobie wierzącą rodzinę. Brat Jan Skiba, współzałożyciel Zboru, posiadał szczególnie zdolności do jednania braci. Brat Jan Żyła, wspaniały pasterz i nauczyciel, był uzdolniony w prowadzeniu badań, wspaniały obrońca prawdy. Brat Manfred Lipka posiadał zdolności skutecznego i umiejętnego napominania według reguły Pańskiej. Służył braciom swoim sprzętem nagłaśniającym nie tylko w Zborze, ale również na wielu konwencjach. Brat Roman Rorata przez 16 lat był pielgrzymem, był autorem wielu artykułów i broszur. Przez 12 lat prowadził Wydawnictwo Na Straży. W czasach komuni-

stycznych torował drogę na Ukrainę. Był lubiany przez braci we Lwowie, dlatego bardzo często ich odwiedzał. Brat Antoni Schab był prawdziwym diakonem, zrobił dla Zboru bardzo dużo. Dzięki jego pomysłom mamy wspaniałe warunki dla braterskiej społeczności. Każdy z tych braci pozostawił po sobie pomnik i tworzył tę wspaniałą historię.

Duchowy wzrost i wspaniała atmosfera udzielała się poza granice Zboru. Bracia starsi obsługiwali pogrzeby w południowo-wschodniej Polsce. Trzech pielgrzymów wywodzących się ze Zboru w Biłgoraju odwiedzało zbory w całej Polsce. Nawiązaliśmy współpracę ze Zrzeszeniem. Uczestniczyliśmy w budowie DSS w Miechowie, a dyrektorem w Betanii jest brat starszy ze Zboru w Biłgoraju. Obecnie bracia starsi przewodniczą w Komitecie młodzieżowym i Komitecie pomocy braciom niezamożnym.

Obecnie Zbór liczy 68 osób poświęconych, łącznie z młodzieżą i sympatykami jest nas 110 osób, mamy siedmiu braci starszych i ośmiu bardzo czynnych diakonów.

Czterdzieści lat to spory okres czasu, to już historia, to także uczestnictwo w szczęściu, w próbach i doświadczeniach, to miłość i służba sprawie Pańskiej w przeróżnych warunkach, to wspaniała szkoła teologii Chrystusowej, wspólne modlitwy i prośby. „*Dodajcie rok do roku, niech święta dopełnią swojej kolejności*” – Izaj. 29:1.

br. z łaski Pana *Józef Sygnowski*

NA URLOP DO... BIAŁOGARDU

Jak Braterstwu wiadomo, w Białogardzie od wielu już lat, służy naszej społeczności budynek „Stodoły,” przystosowany jako wygodne i funkcjonalne miejsce letnich konwencji oraz kursów biblijnych dla naszych dzieci. W ostatnim czasie zrodził się pomysł, aby to miejsce mogło być wykorzystane w szerszym niż dotąd zakresie, a mianowicie służyć jako lokum dla braci i sióstr chcących spędzić kilka dni urlopu lub weekend – także w sezonie konwencyjno-kursowym – w tym pięknym i położonym blisko morza miejscu. Propozycja jest aktualna na miesiące ciepłe, ponieważ budynek nie posiada ogrzewania.

Bracia ze Zboru w Białogardzie zadeklarowali chęć i możliwość przystosowania kilku pomieszczeń jako pokoi gościnnych, jednak rozpoczęcie ewentualnych prac adaptacyjnych jest uzależnione od tego, czy znajdują się w naszej społeczności chętni, którzy teraz lub w przyszłości chcieliby skorzystać z takiej formy wypoczynku i taniego (koszty energii + podstawowe koszty własne), wygodnego noclegu. Chętni braterstwo są proszeni o przekazanie informacji do biura Zrzeszenia (nowa siedziba) **do 15 kwietnia 2004 r.**

Moja droga do Prawdy

Mam wielu przyjaciół...

Moja droga do społeczności Wolnych Badaczy Pisma Świętego była bardzo złożona. Urodziłem się w rodzinie katolickiej, we wsi Ławsk, woj. białostockie. Do Bielska i okolic trafiłem po podjęciu tam pracy, tu poznałem żonę, wspólnie poszukiwaliśmy pociechy i nadziei płynącej ze Słowa Bożego. Poznałem społeczność Świadków oraz Adwentystów. Pomimo tego, że dość długo utrzymywałem społeczność z tymi braćmi, nie dawała mi ona satysfakcji ze zrozumienia Boga i Jego planu. Potem wstąpiłem do ruchu „Kubego” (odłam adwentystyczny), który był bliżej Prawdy. Tutaj, w Brennej, przyjąłem chrzest przez zanurzenie w wodzie. Miałem również kontakt z metodystami. Wszystkie te wyznania nie spełniały moich oczekiwań, nie dały mi osobistego przekonania, że posiadam Prawdę opartą na Słowie Bożym. Po wielu latach wspólnych z żoną poszukiwań dotarliśmy do Wolnych Badaczy w Kozach. Studiowanie i „beriańskie” badanie z tymi braćmi przyniosły mi poznanie „Boskiego Planu Wieków” oraz poznanie wymagań, jakie Bóg przed nami stawia. Dlatego ponownie wstąpiłem do wody, aby się ochrzcić, ponieważ dobrze zrozumiałem, iż jest to chrzest w śmierć Chrystusa.

Teraz cieszę się z poznania okupu i pojednania człowieka z Bogiem, restytucji, która podniesie ludzkość do stanu doskonałości oraz z tego, że możemy żyć w czasie drugiej obecności naszego Pana Jezusa. Staram się obserwować prorocтва biblijne „na czasie”. Interesowałem się również chronologią biblijną. Zawsze myślałem o tym, aby tym, co sam poznałem, dzielić się z innymi, dlatego wydałem świadectwo w miejscu pracy czy też nakładałem na siebie obowiązek np. chodzenia od domu do domu. Kiedy zmarła moja żona, ożeniłem się drugi raz w Wierzu, do zboru należę w Andrychowiu. Dziękuję Bogu oraz Jezusowi Chrystusowi za to, że dostałem w moim życiu poznania Go i za to, że przez tę wiarę, jaką posiadam, mam nadzieję na życie wieczne. W życiu doznałem wielu trudów, przeciwności, ale mam również wielu przyjaciół, z którymi mogę dzielić się swoim poznaniami.

Wspominam to wszystko po to, aby ci, którzy wynieśli ze swoich domów Prawdę Słowa Bożego, mogli ją lepiej cenić, ponieważ jest to perła, której należy szukać, ale jak się już ją posiada, to trzeba jej bardzo pilnować, by jej nie stracić.

br. Jan Nietupski

ECHA Z KONWENCJI

Ciemnoszyje, 12-13 lipca 2003 r.

„Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie” – Efezj. 4:32 (NP).

Słowa apostoła Pawła towarzyszyły uczestnikom dwudniowej konwencji w Ciemnoszyjach. Tradycyjnie już w lipcu spotkaliśmy się u braterstwa Starzyńskich, aby radować się „w duchu i w prawdzie”, a przede wszystkim, aby wielbić naszego Stwórcę, który daje nam tyle dobrych rzeczy. Słuchając wykładów nabieraliśmy sił, a także nauczyliśmy się

być jedni dla drugich uprzejmi i serdeczni. Uczyliśmy się odpuszczać sobie wzajemnie wszystkie nasze złe uczynki, tak jak Pan Bóg nam odpuścił w Chrystusie.

W pierwszym dniu konwencji przewodniczył br. Jeremiasz Purwin ze Zboru w Białymstoku, który powitał zgromadzonych, parafrazując słowa apostoła Pawła z Listu do Kolosan 1:1 – Tym, którzy zgromadziliście się w Ciemnoszyjach, łaska Wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chry-

stusa. W słowach powitania zachęcał braci usługujących do szczerego dzielenia się Słowem Bożym, a wszystkich do tego, byśmy byli jedni dla drugich uprzejmi, żeby konwencja była rzeczywistą uczną duchową.

W pierwszym i drugim dniu konwencji służyło wykładami po czterech braci.

Pierwszym wykładem na temat „Sens życia” usłużył br. Daniel Krawczyk. Podstawą rozważań na ten temat były słowa apostoła Pawła z Listu do Rzymian 12:1,2 – *„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodobniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, mile i doskonale”*. Brat zwrócił szczególnie uwagę na sens tkwiący w rozumnej służbie oraz na to, jak ważną rzeczą jest składanie naszych ciał na ofiarę. Poprosił także uczestników konwencji, by spróbowali odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy moje zachowanie będzie sprawiało przyjemność braciom i siostram, najbliższym, czy może spowoduje obrazę i zgorszenie?

Drugim wykładem usłużył br. Edward Pietrzyk. Rozważania swoje oparł na słowach z Proroctwa Ezechiela 38:8,9 – *„Po wielu dniach otrzymasz rozkaz”*. *„A w latach ostatecznych otrzymasz rozkaz”* – zagadkowe słowa, które od wieków starają się zrozumieć badacze Pisma Świętego. Dlatego ten fragment zmusza do niełatwych dociekań, często pozabiblijnych. Otrzymaliśmy wskazówki, aby w odradzającym się narodzie żydowskim szukać czasu końca wieku. Poprzez zestawienie słów Ezechiela (38:8-9) oraz Psalmu 83:1-9 brat dokonał analizy kolejności wydarzeń historycznych i politycznych, dowodząc, iż wydarzenia opisane w Psalmie musiały poprzedzić te opisane u Ezechiela.

Trzecim rozważaniem podzielił się z nami br. Kazimierz Kruczyński ze Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego. Brat przedstawił wykład na temat wersetów z Księgi Objawienia 19:14-16, a w szczególności mówił o „otwartych niebiosach” oraz

wyjaśniał, czym były wojny światowe, stwierdzając, że:

I Wojna Światowa – spowodowała nie tylko upadek książąt i królów, ale także zabrała im dziedzicność tronów;

II Wojna Światowa – spowodowała podział świata na Wschód i Zachód (socjalizm i kapitalizm).

Żyjemy w czasie III Wojny Światowej, która spowodowała, że jedno mocarstwo (USA) uchwyciło władzę, a w świecie panuje tendencja do jednobiegowości i tworzenia globalnego rządu.

Ostatnim wykładem – do chrztu – podzielił się br. Michał Targosz. Brat położył szczególny nacisk na potrzebę zmiany stylu życia Nowego Stworzenia – zaprzec się tego, co jest biologiczne w człowieku – samego siebie (to jest prawdziwe chrześcijaństwo). Wskazał na kolejność: najpierw musimy być dobrymi ludźmi, potem dobrymi chrześcijanami, a na końcu dobrymi badaczami Pisma Świętego.

Chrzest w wodach kanału Rudnego przyjęły dwie osoby (siostra ze Zboru w Krakowie i brat ze Zboru w Krośnie).

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Rafał Purwin.

Pierwszym wykładem usłużył br. Paweł Dąbek, który za podstawę rozważań zacerpnął słowa z Proroctwa Izajasza, rozdziały 10-12. Dokonując analizy tych fragmentów, brat wskazał na fakt, że Izrael przestał być małym zapomnianym narodem i zauważył, że mamy obecnie coś w rodzaju mody na kulturę żydowską.

W kolejnym wykładzie br. Franciszek Olejarz podzielił się rozważaniami na temat *„Wszczepieniście w pień drzewa oliwnego”*. Mottem były słowa z 1 Mojż. 19:17 – *„Ratuj się, bo chodzi o życie twoje; nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się w całym tym okręgu; uchodź w góry, abyś nie zginął”*. W wykładzie brat przypomniał nam nasze powinności: 1. Nie oglądać się za siebie – każdy z nas musi wyjść z Babilonu, porzucić starego człowieka i nie oglądać się za dobrami doczesnymi; 2. Nie zatrzymywać się – są większe trudności w naszym życiu niż się spodziewaliśmy, ale nie zatrzymujemy się; 3. Uchodzić w góry – patrzmy na rzeczy wzniosłe, Królestwo, które jest z góry.

Na zakończenie brat radził, jak kształtować charakter (Mich. 6:7). Mamy zatem wypełniać prawo, okazywać miłość, pokornie chodzić z Bogiem.

Trzecim wykładem usłużył br. Daniel Iwaniak. Nie był to typowy wykład, lecz nabożeństwo na temat: „Chwalmy Pana przez pieśni”. Brat zachęcał do otwartego wyrażania swoich myśli, podkreślał, że śpiew to uwielbienie Boga i modlitwa, bo kto śpiewa, ten dwa razy się modli. Na przykładzie króla Dawida wskazał, jak możemy poprzez śpiew uwielbiać Boga oraz modlić się. W trakcie nabożeństwa zaśpiewane zastały pieśni 391, 467, 390.

Na zakończenie nabożeństwa brat Daniel poprosił brata Grzegorza Kwaśnika, aby opowiedział historię związaną z dwiema pieśniami: nr 368 „Podaj mi dłoń” – która została ułożona przez braci niemieckich dla wzmoc-

nienia serc braci zamykanych w obozach koncentracyjnych po dojściu do władzy Hitlera oraz nr 231 „Na opoce wieków”, która została ułożona przez brata Stahna.

Ostatnim wykładem na tej konwencji usłużył brat Jan Ciechanowski, który mówił na temat „Spotkanie z Bogiem”. Brat próbował odpowiedzieć na pytania: Czy naszą konwencję możemy uznać za spotkanie z Bogiem? Czy swoją postawą na konwencji przynosimy chwałę Bogu? Wskazał też na potrzebę kształtowania właściwej atmosfery w zborach.

Czas szybko minął i jak uczestnicy konwencji cieszyli się z przyjazdu, tak teraz ze smutkiem opuszczali Ciemnoszyje, pocieszając się nadzieją spotkania za rok.

Za uczestników konwencji br. Henryk Purwin

Poczuliśmy ciepło braterskiej atmosfery...

Wyjazd do Lwowa

Jeszcze raz poczuliśmy ciepło braterskiej atmosfery. Jeszcze raz podzieliliśmy się chlebem duchowym i tym zwykłym, powszednim. Jeszcze raz dodaliśmy do naszego życia chwile, które będą w nas żyły jeszcze długo miłym wspomnieniem. Można więc dzieląc się dodawać. Już kiedyś w ewangelicznej przeszłości Pan Jezus udowodnił, że jest to możliwe, kiedy zebrano utołmki chleba do koszy.

6 stycznia 2004 r. w grupie sześciu osób wyruszyliśmy na wschód, do naszych kochanych braci i sióstr. Naszą załogę stanowili następujący braterstwo: Krzysztof Siwek, Beata i Piotr Krajcerowie, Paweł Kozłowski, Paweł Dąbek i Andrzej Dąbek (opisujący to wydarzenie zboru lwowskiego przyjechaliśmy punk-

tualnie. Oprócz nas przybyła tam jeszcze druga grupa braci z Polski: Henryk Szarkowicz, Stanisław Kuc i Franciszek Olejarz.

Miejscowi bracia uhonorowali gości z Polski, prosząc ich do usługi duchowej. Okres Świąt w obrządku prawosławnym wypada 6 i 7 stycznia, więc i my ten czas wykorzystali-



„kwiat” lwowskiego Zboru



od lewej bracia: Z. Pasierski, A. Łajbida, R. Bojczuk

śmy na nabożeństwa. Odświętność naszych spotkań podkreśliły kawa i ciasto przygotowane przez siostry. Wolny czas wypełniały nam rozmowy pełne radosnego nastroju. Po nabożeństwie gościliśmy na obiedzie u br. Turoszów. Spędziliśmy tam miło czas w atmosferze ciepła, dobrego humoru i rozmów o Słowie Bożym.

Drugiego dnia Świąt rozstaliśmy się z br. Heniem, Staszkiem i Franiem, którzy wrócili do kraju. My natomiast pozostaliśmy na wschodzie aż do niedzieli.

W piątek, 9 stycznia wyruszyliśmy do Równa, gdzie za gościliśmy u braterstwa Neli i Saszki Nazaruk (siostra Nela jest wnuczką br. Wygnańca). Zebrały się tam jeszcze trzy osoby, a wśród nich jedna siostra pochodząca z Turkmenii, której imię tłumaczy się jako „słodki kwiat”.

Sabat uświęciliśmy badaniem fragmentu Ew. św.

Jana, rozdział 5. Przewodniczył br. Piotr Krajcer. Padło wiele ciekawych myśli.

Jadąc z powrotem do Lwowa, wstąpiliśmy do rodziców siostry Neli, braterstwa Kuraków mieszkających w Łucku. Zaśpiewaliśmy kilka pieśni i pocieszyliśmy się wspominając tych, którzy już odeszli do Pana, a swoim życiem udowodnili, że warto służyć Panu i braciom.

Do Lwowa dotarli-

śmy wieczorem, gdzie po miłej rozmowie z br. Pasierskim udaliśmy się na spoczynek. Naza jutrz – w niedzielę, przedpołudnie spędziliśmy na nabożeństwie. Wykładami usłużyli br. P. Krajcer i P. Dąbek. Obydwa dotyczyły jedności Ciała Chrystusowego.

Po południu pożegnaliśmy gościnnych braci i siostry. Udaliśmy się w drogę powrotną, rozpamiętując miłe chwile, jakie dane nam było spędzić za wschodnią granicą. Odczuliśmy w naszej podróży błogosławieństwo i opiekę Bożą. A radością, która była naszym udziałem, zapragnęliśmy podzielić się z Braterstwem.



U Braterstwa Kurak w Łucku



Brat Jan Krawiec i autor relacji

Na zakończenie odrobina poezji podróżnej:

W gronie sześciu osób
udaliśmy się za wschodnią granicę.
Nasz kierowca Krzysztof
pewnie trzymał kierownicę,
a radosna atmosfera
rodziła się poprzez słowa pogodne
i serc bicie zgodne.
Tam, za granicą wschodnią
żyje niejeden, co uchodzi za znachora
od prawd biblijnych.

We Lwowie
ludzi religijnych mrowie
Lecz jest tam
prócz cerkwi i kościołów
trochę nietypowych apostołów.
Oni zbierają się w szkole
– Miejsce najlepsze dla uczniów.
Do nauki tutaj się nie przymusza.
(Ich wzrok sokoli wypatruje znaków czasu).
A te błyski w oczach ze wzruszenia
Dokonują w mówcach uskrzydlenia.
Dlatego zachęcam: jedźcie na wschód
Bo tam jest na Słowo Boże głód.

Za uczestników: br. Andrzej Dąbek

Wspomnienia o braterstwie Gładysek

Z Ukrainy, oprócz zamieszczonej powyżej relacji, przyjechały również te wspomnienia spisane przez s. Krawiec. To jeszcze jeden plon tej podróży:

Pragnę z Braterstwem podzielić się krótkim wspomnieniem o braterstwie Gładysek, którzy do drugiej wojny światowej, czyli do roku 1939, mieszkali we Lwowie, w okolicy Podzamcza, na ulicy Tkackiej. Na początku opowiem historię siostry Janiny Gładysek, z domu Peteczka. W domu były trzy córki. Janina była z nich najstarsza. W miejscowości, w której mieszkali, mieszkaly również dwie siostry w Panu: siostra Kozidruk oraz siostra Lina Pawerówna. Janina pomiędzy 12-16 rokiem życia często bywała w domu Kozidruków i tam zetknęła się ze Słowem Bożym, tak jak niegdyś w Betanii Maria siadywała u nóg Jezusa i słuchała słodkich Jego słów. W krótkim czasie ziarno Prawdy zaczęło kiełkować w sercu Janiny. Rodzina była źle nastawiona do kontaktów z

braćmi, prawie wypędzili Janinę z domu. Wtedy siostra Lina Pawerówna postanowiła zaopiekować się dziewczynką. Miała wtedy dobrą pracę, ponieważ zajmowała stanowisko kierownika w fabryce czekolady. Fabryka nazywała się „Bramka”. Pomogła Janinie znaleźć pracę i zdobyć mieszkanie. Siostra Lina była samotna i bardzo dużo pomagała biedniejszym braciom i siostram. Gdy Janina doszła do pełnoletności, poświęciła się i przed rozpoczęciem wojny wyszła za mąż za brata Jana Gładyska. Siostra była bardzo inteligentną kobietą. Znałam ja dobrze, bo często przychodziła na nabożeństwo do Dublan, gdzie obecnie mieszka rodzina Łajbidów. Pamiętam, jak zadawała pytania i odpowiadała na nie. Nauczyła mnie pieśni pt. „Czy słyszałeś ten śpiew, co radośnie tak brzmi”.

Małżeństwo Gładysków nie cieszyło się długo wspólnym szczęściem. Dzieci w tym związku nie było. Wraz z wybuchem wojny młodzi ludzie

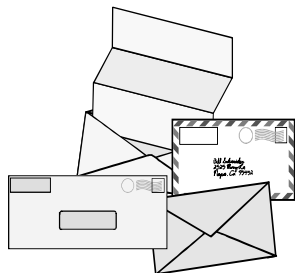
przechodzili rozmaite trudności i kiedy zdawało się, że szczęście uśmiechnęło się na zawsze, Pan kreślił inną drogę, która nie była ścielona kwiatami, lecz więzieniem i Sybirem. Wtedy rozpoczęły się dla obojga cierpienia.

W 1945 roku, pewnej jesiennej nocy, władze radzieckie aresztowały we Lwowie kilkoro braci i sióstr. Aresztowanymi braćmi byli: br. Pęcherek, br. Gładysek, br. Bilecki, br. Bodnar, br. Mielimączka, zaś siostry to: s. Gradowska, s. Kuczkowska, s. Kałuszczyk. Jakiś czas zatrzymali ich we Lwowie, a następnie wywieźli do Kazachstanu. O ile dobrze pamiętam, to karą było 10 lat. Siostra Janina cierpliwie czekała, kiedy mąż powróci do domu, lecz tak się nie stało. Wiosna 1951 roku przyniosła następne doświadczenie. Było to w niedzielę 20 kwietnia. Władza radziecka, chcąc pozbyć się niewygodnych ludzi, w tym ludzi wierzących, zesłała ich na Syberię. Nocą zabrano siostrę Janinę. Wszystko w domu musiała zostawić. Siostra Turaszowa i ja pracowałyśmy wtedy w kołchozie, a to było równie ciężkie jak Syberia, więc myślę, że ta praca uratowała nas przed wywozem. Ze Zbojsk zabrali brata Witoszyńskiego z rodziną. Od braci z Grzybowic dowiedzieliśmy się, co się stało i razem z siostrą Kic poszliśmy odszukać miejsca, gdzie nasz brat i siostra się znajdują. Dopiero po południu znaleźliśmy ich na Kleparowskim dworcu towarowym. Stał tam długi towarowy skład, który był pilnie strzeżony przez strażników. W wagonach były rzadkie, malutkie okienka, w których mogły się pomieścić tylko dwie głowy. Zaczęliśmy wołać po nazwisku i wreszcie zobaczyliśmy twarze brata Witoszyńskiego i siostry Gładysek. Nie pozwolono nam długo ze sobą rozmawiać. Następnego dnia, wczesnym rankiem znów poszliśmy na ten dworzec. Uwięzionym wolno było podać tylko nasiona zbóż. Znów zawołałyśmy do okna, bo drzwi były zamknięte. Poprosiłam kogoś ze strażników, żeby sprawdził pakunek, który podałam braterstwu. Rozmawiając podeszłam za blisko wagonu, przekroczyłam wyznaczoną granicę i wtedy o mało nie zostałam wrzucona do tego wagonu. Siostra Kic zaczęła krzyżeć i ciągnąć mnie z powrotem. Popłakałyśmy sobie razem, trudno było dobrać słowa pociechy, żal przewyższał wszelkie

opanowanie. Po raz ostatni żegnając się musiałam opuścić ten pociąg, a w nim pozostawić tak szlachetne osoby. Pan niekiedy dozwala, aby jego dziecko przeszło dolinę uniżenia. Musiałam pójść do pracy, gdzie panowała duża dyscyplina. Cały czas miałam przed oczami ten pociąg i naszego brata i siostrę. Później dowiedziałam się, że pociąg odjechał po południu, przez Kijów na daleką Syberię, w Krasnojarski Kraj. Po drodze na niektórych dworcach dawali im chleb, ciepłą zupę. Na miejsce przybyli wiosną, akurat topniał śnieg, było błoto i ciągnikami dowozili ich do baraków. Tam osiedlili po kilka rodzin. W jednym mieszkaniu zebrali wszystkich winowajców i odczytali wyrok, że skazani są tu na zawsze i od razu musieli zabrać się do pracy. Pracowali w lesie, mężczyźni ścinałi drzewa, a kobiety zajmowały się ładowaniem i transportem. Nie musi się do tego dodawać ani słowa, wystarczy tylko sobie to wszystko wyobrazić, aby odczuć, co zesłani przechodzili. Ponad pół roku później, 20 października, brat Witoszyński, będąc już w starszym wieku, zmarł. Żona brata Witoszyńskiego i syn nie byli poświęceni, ale przyszli do siostry Gładysek z prośbą, żeby go pochowała. Siostra Janina znalazła się w wielkim kłopotcie, ale nie zostawiła rodziny brata bez pomocy. Wspólnie z siostrą od Świadków, która również została tam przesiedlona, zaśpiewały pieśń „Wielu śpi, lecz nie na zawsze”. Następnie siostra Gładysek kłęka obok trumny i modliła się. W modlitwie starała się wygłosić Słowo Prawdy, bo nic więcej już nie można było uczynić.

Kiedy mąż siostry Gładysek odbył swoją karę, oboje napisali do Moskwy prośbę, żeby im zezwolono być razem. Władze radzieckie wyraziły zgodę i od tej pory Syberia stała się ich domem. Z czasem z Moskwy wyszło rozporządzenie, że kto jest polskiego pochodzenia, może wyjechać do Polski. Braterstwo Gładysek skorzystali z tej możliwości i wrócili do Polski. Zamieszkali w Chrzanowie. W 1967 roku odwiedziłam ich w Polsce. Siostra Gładysek kilka razy przyjeżdżała do Lwowa. Cieszę się, że siostra przez ostatnie lata życia miała dobrą opiekę. Pan prowadzi różnymi drogami, nam nie pozostaje nic innego jak powiedzieć: Pan jest, a co dobrego w oczach Jego, niech czyni!

Miłująca wszystkich, siostra w Panu, *Maria Krawiec*



Czytelnicy piszą

Trzy krótkie listy, które dziś drukujemy, to przede wszystkim dobre życzenia Bożego błogosławieństwa w Nowym Roku dla Redakcji i wszystkich Czytelników – nieco opóźnione ze względu na cykl wydawniczy naszego pisma. Są to jednak również „słowa kwiaty”, które ujmują nas swą prostotą i miłością, jaką wyrażają. To dowody wiary, jaka łączy wszystkich wierzących pomimo znacznych odległości, jakie nas dzieli. (kn)

2 grudnia 2003 r. Martynowka, Rosja

Pozdrawiam wszystkich Pracowników Wydawnictwa „Na Straży”. Niech Wam będzie pokój i obfitość błogosławieństw od naszego Niebieskiego Ojca i Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Nieustannie dziękuję naszemu Panu za tę Jego miłość, że mam tak drogą dla mnie duchową społeczność z Braterstwem, oraz że regularnie zapewniamie mi ten duchowy pokarm dla dalszego wzmacniania w świętej wierze i głębszego zrozumienia Bożego planu zbawienia. Wszystkich Braci witam ze świętem Narodzin Pana Jezusa i z następującym Nowym, 2004 rokiem, i ze szczerego serca życzę dobrego zdrowia, rodzinnego spokoju i innych ziemskich błogosławieństw tego płynącego, doczesnego życia, ale najwięcej życzę błogosławieństw i dóbr duchowych. Niech nasz dobry i miłujący Ojciec i Pan nadal prowadzi Was (również i nas) po tej drodze poświęcenia dla służby Jemu i Jego „małej trzódce”. Niech dostarczy Wam fizycznych sił i duchowej mocy dla dostarczania na stół Pana, dla Jego czeladzi, duchowego pokarmu na czasie. Niech Pan jeszcze więcej pobłogosławi tych wszystkich Braci, którzy mają przywilej pracy w żniwie Pana, dla dobra i błogosławieństwa wszystkich współpracowników i dla czci i uwielbienia Ojca oraz Jego umiłowanego Syna a naszego Odkupiciela Jezusa.

Wasz mniejszy w Panu br. Adam Udod

2 grudnia 2003 r.

Droży w Chrystusie Panu Braterstwo w Redakcji „Na Straży”.

Laska Wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa.

Dziękujemy Panu Bogu zawsze za Was, że zachował nas przy życiu i strzeże nas według wielkiej mądrości i miłości. Za łaskę, która jest nam dana w Chrystusie Jezusie (1 Kor. 1:4).

Dziękujemy Wam za Słowa Żywota, które przemawiają do nas za pośrednictwem pisemka „Na Straży”. Te budujące wykłady, które oświecają nasz umysł i otwierają nam drogę, a poprzez to mamy społeczność z Wami.

Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem które pochodzi z ust Bożych. Te wszystkie łaski i światło wielkiej Prawdy, która jest na czasie, ten duchowy pokarm otrzymujemy od Was Braterstwo za pośrednictwem poczy. (...) Życzymy Wam droży Braterstwo w Chrystusie błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku 2004. Niech Pan dodaje Wam siły i pomocy w różnych trudnościach życia. Dziękujemy Panu Bogu w modlitwach za Was wszystkich nieustannie (1 Tes. 1:2).

Zawsze Was mile wspominający i miłujący braterstwo Miloslaw i Lenka Provaznikowi z Decina (Czechy).

Lwów, luty 2004 r.

Drogo i wielce umiłowani w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie Braterstwo z Redakcji „Na Straży”!
Pokój Wam!

Laska i miłosierdzie Boże niech będzie z duchem Pana po wszystkie dni na tej ziemi, żebyście wraz ze świętymi nadal mogli podnosić sztandar wolności i miłości Chrystusowej, aby po skończonych trudach usłyszeć łaskawe Pańskie słowa: „Dobrze, sługo wierny, wnijdź do radości Pana twego”. Tego z głębi serca życzymy Braterstwu!

Drogie Braterstwo! Pragnieniem naszym jest napisać parę słów. Chcemy wyrazić serdeczne podziękowanie za duchowy pokarm, który stale otrzymujemy, jaki służy nam duchowym wzmocnieniem, bo ciemności coraz bardziej okrywają ziemię, a zaćmienie narody. My zaś wiemy, jakimi mamy być w świętym obcowaniu i pobożnościach.

Otóż życzeniem naszym jest, ażeby następny rok był dla Braterstwa rokiem duchowego błogosławieństwa, byście pracując na niwie Pańskiej i patrząc na czasy i chwile wyznaczone na Boskim zegarze, mogli mówić do Syonu: „Bóg twój króluje!” Z okazji Nowego Roku Pańskiego 2004 ślemy Braterstwu serdeczne chrześcijańskie pozdrowienia, życząc obfitych łask i błogosławieństw Bożych (Rzym. 16:25-26; Pieśń 170).

Zostańcie z Panem Bogiem

Pozostajemy przy Panu, miłujący Was Braterstwo Maria i Jan Krawiec

DATY KONWENCJI PLANOWANYCH W 2004 r. *)

- **KRAKÓW – 14 marca, w Nowohuckim Centrum Kultury**
- **BUDZIARZE – 10-11 lipca**
- **CIEMNOSZYJE – 17-18 lipca**
- **BIAŁOGARD – 23-25 lipca**
- **LWÓW, Ukraina – 24-25 lipca**
- **POLANICA ZDRÓJ, Konwencja Międzynarodowa – 7-11 sierpnia**

*) Jeśli będziemy dysponować informacją o innych konwencjach, zostanie ona zamieszczona w następujących numerach „Na Straży”.

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 10 października 2003 r. zasnął w Panu przeżywszy 92 lata brat **STANISŁAW CZUBA**. Na służbę Panu poświęcił się w wieku 17 lat i długie lata służył Zborowi w Łękach Dolnych „patrzac na Jezusa Wodza i Dokończyciela wiary naszej”.
- Dnia 18 października 2003 r. zasnął w Panu w wieku 62 lat brat **MARIAN SZAFRANIEC**, członek zboru w Raciborzu.
- W dniu 30 października 2003 r. zakończył ziemską pielgrzymkę brat **JAN KRAWCZYK**. Przeżył 79 lat, z czego 65 lat w wędrówce za Panem. Był wieloletnim sługą Zboru ludu Pana w Wodącej.
- Dnia 16 grudnia 2003 roku w wieku 68 lat zmarł brat **RYSZARD KOZAK**. Siedem ostatnich lat swojego życia poświęcił na wyłączną służbę Bogu. Był członkiem i sługą Zboru w Lublinie.
- W dniu 22 grudnia 2003 r. zmarł brat **JAN MORSKI**, członek Zboru w Przychojcu. Przeżył 85 lat, w tym 56 lat w Prawdzie.
- Dnia 26 grudnia 2003 r. zasnął w Panu brat **LUDWIK PODRAZA**, członek Zboru w Katowicach. Przeżył 75 lat, z tego większość poświęcił Bogu i braciom. Z powodu prześladowań religijnych przybył z miejscowości rodzinnej Szynwałd koło Tarnowa na Śląsk, gdzie szukając pracy chciał zapewnić utrzymanie rodzinie, która pozostała na miejscu. W nowym środowisku starał się budować społeczność braterską. Nadrzędnym celem jego życia stała się miłość do Boga oraz braci i ludzi, którym ze wszelkich miar starał się pomagać w różny sposób.
- W dniu 1 stycznia 2004 zasnął w Panu Brat **JÓZEF DUŻNIAK**, członek Zboru w Kozach Dolnych. Przeżył 90 lat, w tym 54 lata w Prawdzie.
- Dnia 5 stycznia 2004 r. zasnęła w Panu siostra **JÓZEFA KIEBZAK**, członkini Zboru w Krakowie. Przeżyła 89 lat, w tym 70 lat w Prawdzie.
- W dniu 2 lutego 2004 r. zmarł brat **STANISŁAW BUCZEK**, członek Zboru w Biłgoraju. Przeżył 61 lat, poświęcił się na konwencji w Budziarzach w 2002 roku.

DATA PAMIĄTKI

Pragniemy poinformować, że w bieżącym roku data pamiątkowej Wieczery Pańskiej przypada na niedzielę, **4 kwietnia** po zachodzie słońca.